PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 64 (761) ŚRODA DNIA 10 SIERPNIA 1932 ROKU ROK XII

## Spisek przeciw Kusocińskiemu

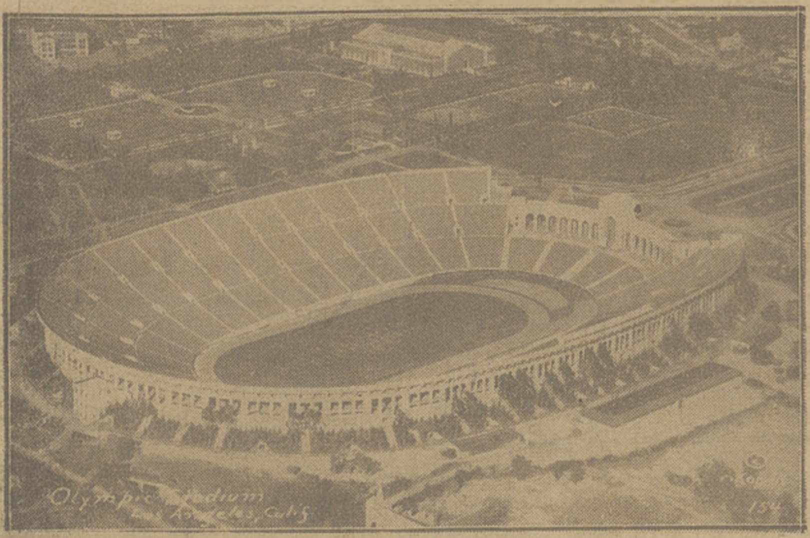
# Olimpjada żniwem rekordów

## U. S. A. zwycięża w lekkiej atletyce. Nowe listy red. Erdmana z Los Angeles

### Japończycy triumfują w pływaniu. Barany wyeliminowany w przedbiegach

## Polska-Węgry w tennisie 3:2. Śląsk-Warszawa w pływaniu 67:65

### Liga: Legja-Cracovia 1:0, Ruch-Ł.K.S. 3:0, Czarni-Garbarnia 2:1, Warta-22 p.p. 7:2



STADJON OLIMPIJSKI Z LOTU PTAKA






WEJSCIE GŁÓWNE DO STADJONU



MATTI JaRVINNEN
pierwszy z trójki zwycięskich w oszczepie Finów miał wynik 72, 71 mtr.

Fakt, że skromna reprezentacja Polski, z którą się nikt za Oceanem nie liczył, zdobyła dwa złote medale na bieżni olimpijskiej, podczas gdy paru Niemcom przypadły conajwyżej bronzowe, napoił goryczą opinję sportową Rzeszy.

O Kusocińskim i Walasiewiczów nie pisano w Ameryce całe szpalty. O Niemcach nic. Doszło nawet do tego, że w pismach niemieckich ogłaszano feljetony o pogromcy Finów i o najszybszej kobiecie świata. Tego było już ponad miarę.

I oto dnia 4 sierpnia w brukowem piśmie „12-Uhr-Blatt" ukazał się artykuł p. Rilfa Nürnberga z rzekomemi rewelacjami na temat zawodowstwa Kusocińskiego. Intryga ta jest szyta bardzo grubą nicią. Przedewszystkiem już osoba autora „rewelacji" nie może budzić zaufania. Jest to słynny na cały Berlin twórca kalumnii sportowych który swą „karjere" zawdziecza napaściom na najwybitniejszych i najzasłużeńszych działaczy.

Otóż p. Nürnberg w czwartkowym numerze tego pisma podał z „autorytatywnych" jakoby źródeł, że na kongresie związku międzynarodowego w dniu 8 sierpnia ma być poruszona sprawa dyskwalifikacji Kusocińskiego za zawodowstwo. Wniosek ma być sformułowany w sposób demagogiczny przez osławionych twórców zawodowstwa Nurmiego, Niemca von Halta i Szweda Edströma.

Oskarżyciele Nurmiego wystąpią z propozycją przywrócenia praw amatorskich wielkiemu Finowi. Ponieważ jednak pewne jest, że wniosek ten upadnie, zażądają oni zastosowania tej samej miary do wszystkich zawodników i podsuną jako ofiarę w pierwszym rzędzie... Kusocińskiego.

Naturalnie o dowodach żadnych mowy być nie może.

Podobno Finnowie mają wśród swoich aktów korespondencje, kompromitującą Polaka (dotyczącą Virtanena P. R.), ale nie chcą nikomu jej pokazać.

Gdy wiadomości o przygotowywanym na Kusocińskiego ataku doszły do Olympic Village, członkowie ekspedycji polskiej zwrócili się do Finów, którzy kategorycznie zaprzeczyli, jakoby posiadali wspomniane dowody i wogóle jakoby zamierzali wystąpić przeciwko Polakowi.

Jedynym więc argumentem na poparcie tezy oskarżycieli mogą być domysły, insynuacje i podejrzenia. Odrobina energji wystarczy, aby sprawa Polaka nie weszła wogóle pod obrady kongresu. W sprawie powyższej zabrał głos Polski Komitet Olimpijski, który złożył oświadczenie następujące:

Polski Komitet Olimpijski stwierdza, że: 1) nie ma żadnych dowodów stwierdzających ciągnięcie materjalnych zysków ze swej karjery sportowej przez Kusocińskiego i nie przypuszcza, by takowe mogły istnieć. 2) Całą tę aferę uważa za objaw niskiej zemsty za niepowodzenia na arenie olimpijskiej, względnie dyskwalifikacje innych wybitnych lekkoatletów. 3) Wyraża przekonanie, że nasi przedstawiciele oficjalni w Los Angeles potrafią odeprzeć podstępną próbę uszczuplenia sukcesów Polski i pozbawienia Kusocińskiego możliwości reprezentowania barw polskich w przyszłości.

LOS ANGELES. — Korespondentka PAT. donosi z Los Angeles, że kierownik polskiej ekspedycji lekkoatletycznej p. kpt. Baran zwrócił się urzędowo w sprawie Kusocińskiego do kierownictwa ekspedycji fińskiej. Finnowie zaprzeczyli stanowczo pogłoskom o rzekomem posiadaniu przez nich dokumentów, czy materjałów, świadczących o przekroczeniu zasad amatorstwa przez Kusocińskiego.

---

LOS ANGELES. W dniu 17-go sierpnia odbędą się w Chicago wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Startuje w nich również cała ekspedycja olimpijska Polski.

---

LOS ANGELES, 6.8. W zawodach żeglarskich prowadzi Holender, Haas 2:01,6 przed Niemcem Behr 2:03,5, Amerykaninem Lyonem 2:06,23, Austrjakiem Reidlem 2:08,30



HAMPSON (ANGLJA)
spadkobierca tradycji Lovego, wygrał 800 mtr. w czasie rekordu świata 1 m. 49,8 sek.



EDWARD GORDON,
czarny reprezentant gwiaździstego sztandaru wygrał skok wdal wynikiem 787 cm.



AUSTRJACY I POLACY NA TORZE DYNASÓW
przed meczem kolarskim który wykazał, jak dotad, zdecydowaną wyższość gości w sprintach



COPELAND (AMERYKA)
szczęśliwa pogromczyni Weissówny rzuca 40,58 mtr.

# Bausch (USA) mistrzem i rekordzistą dziesięcioboju

## Siedlecki wycofuje się po skoku o tyczce

Dziesięciobój był dla nas gorzkiem rozczarowaniem. Siedlecki osiągnął we wszystkich konkurencjach wyniki gorsze niż w Polsce i zdenerwowany niepowodzeniem w skoku o tyczce, gdzie był najsłabszy ze wszystkich wycofał się po zrzuceniu 310 mtr., choć, jak się okazało, miał on jeszcze wówczas szanse na siódme miejsce. Postępek Siedleckiego wywołał fatalne wrażenie zarówno wśród Polaków, jak i wśród widzów, zwłaszcza, że Niemiec, Sievert walczył do końca, mimo poważnej kontuzji nogi.

Polak tłomaczył się przemęczeniem: był zupełnie złamany psychicznie, wszystko mu nie szło; było znacznie gorzej niż w kraju; miał wypadek na treningu; wysoka klasa zawodników stawiała go w sytuacji beznadziejnej. Wszystko to nie tłomaczy Siedleckiego; on jeden z ekspedycji lekkoatletycznej zawiódł tak poważnie.

Pierwszy dzień dziesięcioboju nie zapowiadał się jeszcze tak tragicznie, Polak pozostał coprawda w tyle za swym wynikiem warszawskim i katowickim o 150 pkt. i był na dziesiątem miejscu, ale sobota miała być jego dniem benefisowym, w którym mógł poprawić się znacznie. Siedlecki zebrał 3779 pkt., wobec 4266 Charlesa, 4181 Dimzy, 4168 Jarvinena, 4158 Sieverta. 4029 Bauscha, 3904 Eberle, 3890 Tisdalla, 3883 Yrjoli, 3824 Coffmana. Za Siedleckim znaleźli się Wegner 3634, Bacsalmassi 3572 i Hart 3447.

Na 100 mtr. Siedlecki był dziesiąty z czasem 11.6. Wygrali Jarvinen i Berra (Argentyna) po 11.1; Charles — 11.2, Tisdall, Dimza i Coffman po 11.3, Sievert, Eberle i Wegner po 11.4. Za Polakiem Hart, Yrjola i Bausch po 11.7 i Bacsalmassi 12.

W skoku wdal Siedlecki był dwunasty z 649. Lepsi byli: Charles 724, Berra 714, Jarvinen 700, Sievert 697, Bausch 695, Eberle 677, Coffman 677, Bacsalmassi 671, Tisdall 660, Yrjola 659. Gorsi — Wegner 641 i Hart 614.

W rzucie kulą Siedlecki miał dobry wynik 13.58 i był piąty za Bauschem 15.32, Sievertem 14.50, Dimzą 14.33, Yrjolą 13.68. Gorsi byli Hart 13.31, Eberle 13.22, Järvinen 13.11, Tisdall 12.58, Charles 12.56, Bacsalmassi 11.90, Coffman 11.86 i Wegner 11.70. Argentyńczyk Berra się wycofał.

Na 400 mtr. bezkonkurencyjny był mistrz olimpijski na 400 mtr. przez płotki Tisdall, który osiągnął czas 49 sek., Siedlecki był 9-ty z 53.8. Przed nim znaleźli się Järvinen 50.6, Eberle 50.8, Wegner 51.6, Coffman 51.8, Charles 52, Yrjola 52.6, Sievert 53.6. Za nim Bacsalmassi 53.9, Bausch 54.2, Dimza 54.8, Hart 57.2.

W skoku wwyż Siedlecki wraz z Bacsalmassym, Bauschem i Coffmanem osiągnął 170 i zajął szóste miejsce. Najlepszy był Charles 185, dalej Dimza i Sievert po 180, Yrjola i Järvinen po 175; Wegner, Eberle, Tisdall i Hart mieli po 165.

Już rano drugiego dnia zapowiadało się dla nas niepomyślnie; zamiast 16.2 Siedlecki miał na 110 mtr. przez płotki 17 sek.; zamiast czterdziestu kilku w dysku tylko 39.09. To też w płotkach zajął miejsce dziewiąte za Wegnerem 15.4, Tisdallem 15.5, Hartem 15.6, Charlesem 16.2 i Dimsą 16.4.

W dysku był Siedlecki ósmy za Bauschem 44.58, Sievertem 44.08, Bacsalmassym i Eberlem — 41.34. Gdy zaczęły się walki popołudniowe Siedlecki był już zupełnie zdeprymowany choć poprawił swe miejsce, będąc dziewiąty z 5355 41 pkt. przed Harteem, Bascalmassim, Coffmanem i Wegnerem.

Przyszła tyczka; Siedlecki skoczył 300 mtr. wraz ze wszystkiemi, 310 zrzucił i zajął ostatnie miejsce. Zdenerwowało go to tak, że mimo namów przyjaciół Siedlecki uparł się i nie chciał dalej walczyć. Był wówczas przedostatni i miał 58,42.41 pkt. Gdy kpt. Baran, kierownik drużyny lekkoatletycznej probował go namówić, wskazując na przykłady Eieevrta i Dimzy, którzy startowali z kontuzjami, Siedlecki, kategorycznie odmówił, motywując to przemęczeniem i tem, że nie ma nadziei na poprawienie wyniku. Kpt. Baran nie chciał wywoływać skandalu na boisku, odpowiedział krótko „Jak pan chce".

W tyczce zwyciężyli Amerykanie Bausch i Coffman osiągając fenomenalną wysokość 430 mtr. i zdobywając po 1027 pkt. Dimza miał 380 i wyszedł na drugie miejsce, niestety skręcił nogę, tak że zniesiono go z boiska. Eberle miał 350. Sievert kontuzjowany z bólem przeskoczył 320. Mimo to Niemiec startował do końca, nadludzkim wysiłkiem woli pokonywując kontuzję.

Po tyczce kolejność była następująca. Na pierwsze miejsce wyszedł Bausch, 2) Dimsa, 3) Sievert, 4) Charles, 5) Jearvinen, 6) Eberle, 7) Coffman.

W oszczepie: Bausch wspaniałym wynikiem 61.91 zapewnił sobie taką przewagę punktów, że zwycięstwo jego nie ulegało wątpliwości. Jaervinen wynikiem 61 m. wyszedł na drugie miejsce, zwłaszcza, że Dimsa, który próbował rzucać mimo kontuzji, osiągnął tylko 53,83 i ostatecznie wycofał się z zawodów. Eberle rzucił 57.49; Sievert 53.91. Prowadzi Bausch przed Jaervinenem, Sievertem, Eberlem, Charlesem i Coffmanem.

Nadszedł ostatni punkt dziesięcioboju — bieg 1.500 metrów. Zawodnicy, jak np. Bausch walczyli już teraz tylko i wyłącznie o utrzymanie swych miejsc, to też fenomen amerykański osiągnął tylko czas 5:17, który wystarczył mu do zwycięstwa i do świetnego nowego rekordu światowego 8.462 pkt.

Eberle znakomitym wynikiem 4:34 wysunął się na trzecie miejsce, osiągając o 200 punktów więcej niż za swoich najlepszych czasów. Sievert, kulejąc, pokrył 1500 m. w 5:18. Tisdall miał 4:34.4.

Wyniki ostateczne: 1) Bausch (USA) 8.462,23 pkt., 2) Jaervinen (Finl.) 8.282,48, też lepiej od własnego rekordu światowego. 3) Eberle (Niemcy) 8.030,80, 4) Charles (USA) 7.985, 5) Sievert (Niem.) 7.941.07, 6) Yrjola (Finl.) 7.888. Siedlecki, gdyby skończył dziesięciobój zajałby napewno siódme miejsce, gdyż następni zawodnicy byli już o wiele słabsi, 7) Coffman (USA) 7.434,41, 8) Tisdall (Irlandja) 7.373,17, 9) Wegner (Niem.) 7.179.93, 10) Bacsalmassi (Węgry) 7.001,73, 11) Hart (Południowa Afryka) 6.799,25.

# Wspaniały finał Olimpjady Amsterdamskiej

## Rekordy światowe w sztafetach i w skoku wwyż pań

Stadjon pływacki był dziś dość pusty choć w programie był finał 100 mtr. panów. Wszyscy jednak woleli patrzeć na maraton i na sztafety na stadjonie olimpijskim. I nie wiadomo komu przyznać rację. I tu i tam padały sensacje i rekordy światowe.

W pływaniu rozpoczęły walki panie półfinałami na 100 mtr. Odrazu w pierwszym biegū 14-letnia Holenderka Ten Ouden pobiła rekord światowy w czasie 1:07.6 sek. Druga była Amerykanka Mac Kim 1:08.8, 3) Saville (USA) 1.08.8. Odpadły Angielka Cooper 1:09.2, Francuzka Goddard 1:14 i Japonja Arata. Czas, w którym przegrała Cooper był znacznie lepszy niż wynik zwyciężczyni drugiego półfinału; tu wygrała nie wysilając się Madison w 1:09.9 przed Bult 1:10.2 i Maahal 1:10.8. Odpadła Holenderka Ladde 1:11.8., Davies (Anglja) i Anderson (Danja).

Gdy za chwilę padł strzał startera w biegu 100 mtr. st. dow. panów napięcie 5000 widzów nie miało granic. 6 pływaków wpadło razem do wody, razem się wynurzyło i razem zaczęło pruć fale. Trzej Japończycy miękko i bez wysiłku, ale jakże skutecznie Amerykanie całym nakładem siły. Sześć głów i sześć fontan wody sunęło równo naprzód i równo dobiło do brzegu. Po nawocie Kalili wynurzył się pierwszy, ale tuż za nim byli Takaishi i Kawaishi potem Miyazaki, który nagle zwiększył jeszcze tempo i wygrał pewnie w czasie 58.2 o 0.2 sek. gorszy od własnego rekordu olimpijskiego. Drugi Kawaishi 58.6, 3) Schwartz (USA) 58.8, 4) Kalili (USA) 59.2, 5) Takaishi (Japonja) 59.2, 6) Thompson (Kanada) 59.5. Wszyscy więc przepłynęli poniżej 1 minuty (!)

A na trybunach smutnie przyglądał się walce Barany, którego dotkliwie skrzywdzono. Zdjęcie filmowe — ponad wszelką wątpliwość wykazało, że był on drugi w półfinale, mimo to sędziowie słusznego protestu nie uwzględnili.

Potem odbył się już tylko mecz pokazowy waterpolo wygrany przez kombinację Węgiersko - niemiecką z teamem USA w stosunku 4:2 (4:0). W przerwie meczu Amerykanie Smitz i Coleman zademonstrowali przepiękne skoki.

W olimpijskim meczu piłki wodnej USA pokonał Japonję 10:0 (3:0). Japończycy byli za słabi fizycznie, zwłaszcza obrona.

Tymczasem przy wspaniałej pogodzie na stadjonie olimpijskim wobec 85.000 widzów zaczęły się walki w sztafetach, przynosząc nowe żniwo rekordów. Tym razem jednak kobieta usunęła wszystkich w cień. Amerykanka Shiley skoczyła wwyż 1.67 ustanawiając nowy światowy rekord światowy. Nikt nie był dla niej groźny, choć dwie następne też pobiły oficjalny rekord światowy, tejże Shiley (161), Didrickson (USA) miała 164, Dawes (Kanada) 163. Dalsze miejsca zajęły z wynikiem 158 rekordzistka Gisolf (Holandja) 158, Clarke (Poł. Afryka) i Rogers (USA). Niemka Notte bez miejsca.

Zawody rozpoczęły panie też rekordem światowym. Sztafeta Amerykanek 4 x 100 mtr. przebiegała 400 mtr. w 47 sek. Do fenomenalnego tego wyniku zbliżyła się znacznie Kanada, która była bardzo groźna dla Amerykanek i przegrała o metr, Anglja zajęła trzecie miejsce o 3 mtr. Holandja była z tyłu o 5 mtr., a wyprzedziła Japonję tylko o pierś. Niemcy nie odegrały żadnej roli w walce i przez cały czas biegły ztyłu. Coprawda w ich sztafecie biegły miotaczki... na miejsce.

Równie wspaniale jak panie pobiegli panowie. Sztafeta USA w składzie Kiesel, Toppino, Dyer i Wykoff ustanowiła rekord światowy — 40 sek. — lepszy od ustanowionego przez siebie w przedbiegū o 0.6 sek. Niemcy w składzie Kornig, Hendrix, Borchmeier, Jonath nie byli ani przez chwilę groźni i przegrali o 8 mtr. Amerykanie zmieniali wspaniale i powiększali ciągle swą przewagę. Niemcy stracili na zmianie Borchmier — Jonath że 2 mtr. Wyniki: 1) USA 40 sek., 2) Niemcy 41.2, 3) Włochy (Castelli, Facelli, Maregattioetti) o 3 mtr., 4) o metr Kanada, 5). Japonja, 6) Anglja.

Po pokazowym meczu lacrosse odbył się start sztafety 4 x 400, w którym 4 Amerykan przebiegło swe 400 metrów ki przeciętnie w 47 sek. — ustanawiając nowy rekord światowy z czasem 3:08.2.

Losowanie dało wynik następujący: I Niemcy, II: Kanada, III: USA, IV: Japonja, V: Anglja, VI: Włochy. Ameryka poprowadziła od startu do mety; początkowo na durgiem miejscu byli Niemcy dzięki dobremu biegowi Büchnera. Na drugiej zmianie Anglik Hampson wysunął się przed Nehba; na trzeciej Burghley pobił już zdecydowanie Metznera, którego minął jeszcze. Kanadyjczyk Edwards. Po złej zmianie przed Niemców wyszła nawet Japonja, ale Peltzer odrobił stracony dystans na Nishim.

Poszczególne czasy zwycięzców Fuqua 47.1, Ablovich 47.6, Warner 47.3, Carr 46.2. Wyniki: 1) USA 3:08.2, 2) Anglja (Stoneley. Hampson, Burghley, Rampling) o 5 mtr., 3) Kanada o 5 mtr., 4) Niemcy o 4 mtr. 3:14.6, 5) Japonja o pół metr., 6) Włochy.

# Zabala wygrywa maraton

Start maratonu odbył się o godz. 15.36. Ruszyli do walki 28 biegacze z 18 państw. Po przebiegnięciu okrążenia zawodnicy opuścili stadjon pod wodzą Zabali (Argentyna), Fanelliego (Włochy) i Banosa (Meksyk). Na pierwszym punkcie kontrolnym (4 klm.) prowadzi Zabala w 12:30 przed Banosem, Brikerem (Kanada) i Ribasem (Argentyna). Na drugim punkcie Zabala miał 10 mtr. przewagi nad Banosem i Brikerem, a 100 nad Ribasem.

Na trzecim punkcie kontrolnym (15,3 klm.) prowadzi wciąż Zabala 57 min. przed Brickerem 57:30, Japończykiem Gonem 58 min., Ribascen i Michelsenem (USA). Czwarty punkt (23 klm.) mija Zabala w 1 godz. 20 min., ale do czoła zbliżyli się Finowie Virtanen i Toivonen; dalej biegli Japończyk Tsuda, Bricker i Michelson. Na V punkcie (33.380 mtr.) prowadzi Virtanen przed Zabala, Toivonenem, Anglikiem Wrightem Tsudą i Ferrisem. Virtanen odświeżał się tu. Włoch Roccati i Amerykanin Hennigan wycofali się z powodu kurczów żołądka.

Na VI punkcie (35 klm.) prowadzi Wright w czasie 2:06 przed Zabalą 2:07. Toivonenem. Ferrisem i Tsuda. Na VII znów na czele był Wright przed Zabalą i Toivonenem, potem jednak Zabala objął prowadzenie. Z niewiadomych powodów wycofał się tu Virtanen.

Za chwilę fanfara oznajmia stadjonowi, że Zabala się zbliża. Istotnie wpada on na stadjon, wyprzedzając o 100 mtr. następnego Ferrisa o dalsze 100 mtr. Toivonena. Gdy Argentyńczyk kończy okrążenie i przerywa taśmę na bieżnie stadjonu wkracza jeszcze Wright. Wszyscy oni robią wrażenie dość świeże.

Wyniki: 1) Zabala (Argentyna) 2:31:36, 2) Ferris (Anglja) 2:32:12, 3) Toivonen 2:32:12, 4) Wright (Anglja) 2.32:42. 5) Tsuda (Japonja) 2:35:42, 6) Kin (Japonja) 2:37:28. 7) Michelsen (USA), 8) Hecks (Czechy), 9) Gon (Japonja), 10) Andersen (Danja), 11) Oldag (USA), 12) Bricker (Kanada), 13) Fanelli (Włochy), 14) Mayss (Kanada), 15) Brunyn (Niemcy).

LOS ANGELES, 6. 8. — Tel. wł. — Kusociński został zaproszony na wielkie zawody lekkoatletyczne do Chicago na 19-go b. m. Ma on sie tam spotkać z Lehtinenem i Hillem. Walasiewiczówna otrzymła propozycję startów w Australii. W obydwu sprawach decyzja jeszcze nie zapadła.

W zawodach w Chicago weźmie udział 17 państw, wśród nich reprezentacja Polski. Zawodnicy nasi opuszcza Los Angeles 10-go

TABELA LIGOWA

| | | gier | punktów | bramek |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Cracovia | 12 | 20 | 38:12 |
| 2 | Pogoń | 12 | 16 | 20:10 |
| 3 | Legja | 11 | 14 | 24.12 |
| 4 | Ł. K. S. | 12 | 13 | 23:14 |
| 5 | Warta | 13 | 13 | 32:25 |
| 6 | Warszawian. | 13 | 13 | 17:29 |
| 7 | Wisła | 11 | 12 | 23:18 |
| 8 | Garbarnia | 12 | 12 | 22:21 |
| 9 | Ruch | 13 | 12 | 19:21 |
| 10 | 22 p. p. | 13 | 11 | 21:32 |
| 11 | Polonia | 12 | 7 | 13:32 |
| 12 | Czarni | 14 | 5 | 9:25 |

## Sobota w Los Angeles

# Rekordowe sztafety

NA STADJONIE OLIMPIJSKIM

Na stadjonie olimpijskim mimo szalonego upału i niezbyt interesującego programu zebrało się przeszło 15.000 widzów. Zawody rozpoczęły się od skoku o tyczce dla dziesięciobojowców i przedbiegów sztafety 4x100 mtr. W pierwszym przedbiegu Niemcy w składzie Körnig, Hendrix, Borchmeier, Jonath mimo nieświetnej drugiej zmiany, po jednym falstarcie pokonały w czasie 41.2 Japonję i Anglję. Odpadła Brazylja, nie startowały Indje i Grecja. W drugim przedbiegu do walki stanęły tylko trzy państwa. Mimo to Ameryka pozwoliła sobie na luksus pobicia rekordu światowego, osiągając znakomity czas 40.6 sek. biegnąc w składzie: Kiesel, Toppino, Dyer i Wykoff. Zmiana Dyer — Wykoff była zła. Co będzie, gdy wszystko pójdzie gładko! Drugie w tym przedbiegu były Włochy, trzecia Kanada. Nie stanęły na starcie Argentyna i Meksyk.

REKORD W SZTAFECIE 4x400 MTR.

Z równym impetem pobiegła sztafeta 4x400 mtr. Ameryki. Znów w przedbiegu tym nikt nie odpadał. Mimo to Ameryka nie oszczędzała się i pobiła rekord światowy, osiągając znakomity czas 3:11.8 (poniżej 48 sek. na każde 400 mtr.!). Drugie miejsce zajęły Włochy, trzecie Niemcy. W drugim przedbiegu startowały 4 drużyny. Z góry na zagładę skazany był Meksyk, który też biegł cały czas na szarym końcu. Zwyciężyła Japonja w 3:16.8 przed Anglją i Kanadą.

O OKRĄŻENIE ZA DUŻO

Finał biegu 3.000 mtr. z przeszkodami zakończył się łatwem zwycięstwem Finna Isohollo. Początkowo poprowadził Amerykanin Dawson, potem na czoło wyszedł Isohollo. 10 zawodników biegnie jeszcze razem. Po 1.500 mtr. na drugie miejsce za Isohollo wysuwa się Anglik Evensen. Potem jego rodak Bailey zwiększa tempo i przez krótki czas prowadzi, by za chwilę spaść na trzecie miejsce za Isohollo i Matillainem. Już na przedostatniem okrążeniu Isohollo ma wyścig wygrany i przerywa taśmę jako pierwszy o 100 mtr. przed Evensenem, który stoczył zaciętą walkę pierś w pierś z Amerykaninem Mc. Cluskey.

Ogłoszenie czasu zwycięzcy wywołuje zdumienie na trybunach i wśród sędziów. Okazuje się, że zawodowcy przebiegli o całe okrążenie więcej, mimo to jednak bieg zostaje uznany za ważny i flaga fińska wędruje na maszt olimpijski.

Wyniki: 1) Isohollo 10:33.4, 2) Evensen (Anglja), 3) Mac Cluskey (USA), 4) Mattilainen (Finlandja, 5) Bailey (Anglja), 6) Dawson (USA). Na dalszych miejscach: Pritchard, Toivonen i Włosi Lippi i Bartolini.

NA PLANSZY SZERMIERCZEJ

Szermierze walczą na szpady. W konkurencji drużynowej ustalono już skład puli finałowej. Weszły do niej: Stany Zjednoczone, Belgja, Francja i Włochy. Odpadła Danja, mimo zaszczytnego wyniku 8:8 ze Stanami Zjednoczonemi oraz Kanada. Szwecja i Węgry wycofały się. Ameryka pokonała Kanadę 14:2, a Belgja — Kanadę 9:2.

LOS ANGELES, 6. 8. — Tel. wł. — Jak sie nasz korespondent dowiaduje, dwa rekordy polskie, ustanowione w Poznaniu przez Kusocińskiego na 4 mile ang. 19:02.6 i przez Heliasza kulą jednorącz 16.05, zatwierdzi kongres IAAF, który rozpoczyna swe obrady 8 sierpnia, choć protokuły nadesłane przez PZLA mają wiele niedociągnieć.

**Jan Erdman.**

LOS ANGELES, 7. 8. — Tel. wł. — Rozegrano tu dziś eliminacje mające na celu ustalenie składu sztafety Europy 4x200 mtr. na mecz z Ameryka. Zwyciężył Włoch Costoli 2:2.8. 2) Perentin 2:24; 3) Wannie 2:25: 4) Szabados 2:25.4; 5) Schwartz 2:26. Skład sztafety bedzie wiec następujący: Taris, Barany, Costoli i Szekely albo Perentin.

HAMBURG, 7.8. — Tel. wł. — Na rozpoczętych tu dzisiaj międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w tennisie padły następujace ciekawe wyniki: Jaenecke — Lembruggen 6:3, 4:6, 6:2, 6:2, Nourney — Fischer 2:6, 6:3, 7:5, 4:6, 6:2. Tuekey — Uthmöller 6:2, 2:6, 3:6, 6:1, 6:3. Lee — Pietzner 7:5, 6:2, 6:2. Wilde pokonał Kehringa.

# Warta gromi 22 pp. 7:2

*Warta — 22 p. p. 7:2 (4:0).* Bramki zdobyli Szerfke II (4), Kryszkiewicz, Nowacki, Sroka, Rusinek, Biegański. Sędzia p. Marczewski z Łodzi.

Wniedzielę odbył się w Poznaniu mecz ligowy między Wartą i 22 p. p. Gospodarze technicznie lepsi potrafili wcześniej przystosować się do błotnistego terenu. Goście wystąpili w składzie: Koszowski; Pawlak, Gwoździński; Czajka, Sroczyński, Jakubowski; Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Sadalski.

Warta grała w zestawieniu: Fontowicz; Szerfke I, Flieger; Przykucki Wojciechowski, Smiglak III; Nowacki, Kryszkiewicz, Szerfke II, Sroka, Radojewski.

Już w 5-ej minucie Radojewski przedziera się wzdłuż linji outowej, podaje piłkę Szerfkemu, który ją umieszcza nieuchronnie w siatce.

W 19-ej minucie Szerfke przedziera się i z 11 metrów strzela drugą bramkę, którą zawinił bezwzględnie bramkarz.

Od tej chwili Warta stale atakuje. W 25 minucie obrońca fouluje na polu karnem Szerfkego, a rzut karny egzekwowany przez poszkodowanego przynosi Warcie trzecią bramkę.

Zanosi się na pogrom. W 31-ej minucie zdobywa Warta w okolicznościach rzadko spotykanych czwarty punkt: bramkarz gości wybiega, nie łapie jednak piłki, którą zdaleka posyła do pustej bramki Kryszkiewicz; obrońca broni główką, jednakże piłka ociera się o poprzeczkę, odbija się o ziemię i wpada do pustej bramki.

Po pauzie 22 p. p. narzuca szalone tempo. Ostra i szybka gra przynosi im już w drugiej minucie pierwszy punkt, zdobyty w przeboju przez Rusinka.

Goście grają doskonale w polu, nie potrafią jednak wykorzystać swej przewagi pod bramką. Dopiero w 11 minucie strzela Biegański drugiego gola. Po 15 min. 22 pp. jednak puchnie. Inicjatywę przejmuje znowu Warta, która zdobywa w 15 i 21-ej minucie dwie dalsze bramki przez Nowackiego i Srokę. Wreszcie w 40-ej minucie ustala Szerfke II po 2 kolejnych cornerach dla Warty wynik dnia.

W Warcie doskonale spisał się atak, który wykazał rzadko oglądaną potencję strzałową. Specjalnie wyróżnił się Szerfke. Słabo prezentował się Sroka, a Nowacki na skrzydle był zbyt powolny, to też pod koniec zamienił go Kryszkiewicz. W pomocy dobry Wojciechowski Fontowicz w bramce bronił dobrze.

Goście zaprodukowali grę szybką i ostrą, ale słabą technicznie. Najlepszy był lewy pomocnik Jakubowski, oraz lewa strona ataku Rusinek — Sadalski.

Sędzia dobry. Publiczności około 2000 osób.

# Śląsk-Warszawa w pływaniu 67:65

Międzyklubowe zawody pływackie Warszawa — Śląsk przeprowadzone na stadjonie pływackim w Mysłowicach przyniosły zwycięstwo Śląskowi w stosunku 67:65. Zawody odbywały się w sobotę i w niedzielę w warunkach bardzo niesprzyjających wśród deszczu i zimna, co odbiło się ujemnie na wynikach. Zainteresowanie zawodami było słabe. W pierwszym dniu zawody zgromadziły zaledwie garstkę widzów, w niedzielę zaś zawodom przypatrywało się 300 osób.

Śląsk odniósł wspaniały sukces dzięki zwycięstwtu w waterpolo, gdzie barwy jego reprezentował EKS Katowice, zespół będący faworytem na mistrza Polski. Na sukces ten złożyło sie także zwycięstwo Breguły i Ziaji w skokach z trampoliny, a następnie sztafeta 3x100 m. st. zm. panów, której bohaterem byli Karliczek i Walter.

Wyniki techniczne były następujące: 400 mtr. st. dow.: 1) Bocheński (W) 5:38.2, 2) Karliczek I (Śl.) 5:46.8, 3) Karliczek II (Śl.) 6:03.6, 4) Szwankowski (W.) 6:09.3.

100 mtr. na wznak pań: 1) Morawska (W.) — 1:44.1, 2) Fitzówna (Śl.) 1:45.4. 3) Wąsikówna (Śl.) 1:47, 4) Zeligerówna (W.) 1:53.

400 mtr. st. dow. pań: 1) Cytowiczówna (W.) 7:18, 2) Jarkuliszówna (Śl.) 7.28, 3) Michalczykówna (Śl.) 7:42.2, 4) Święcińska (W.) 8:05.3.

100 mtr. na wznak panów: 1) Karliczek (Śl.) 1:25, 2) Pawlik (Śl.) 1:29.2, 3) Szrajbman (W.) 1:33.4 zdyskwalifikowany z powodu falstartu), 4) Jastrzębski (W.) 1:35.7.

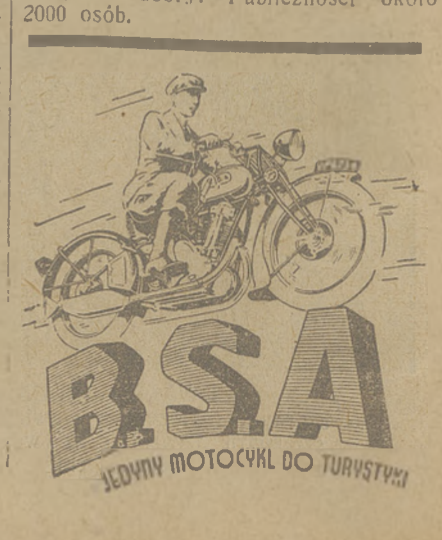
Skoki z trampoliny: Mistrzyni Polski Klausówna z powodū choroby nie startowała. Zwyciężyła Kokalj Kowalska 52.16 pkt.. W skokach z wieży panów zwyciężył Maerz 70.12 pkt. przed Ziają 69.32. Warszawa nie była reprezentowana.

Sztafeta pań 3 x 100 mtr. st. zm.: 1) Warszawa 4:57.4, 2) Śląsk 5:03.6.

Sztafeta 4 x 200 mtr. panów st. dow.: 1) Warszawa 10:56.2, 2) Śląsk 10:58.4. 100 m. stylem dowolnym pań: 1) Cytowiczówna (W) 1:22.2, 2) Morawska (W) 1:30.8, 3) Płaskudówna (Śl.) 1:35.2, 4) Słodówna (Śl.) 1:37.8. 200 m. st. klas. pań: 1) Jarkuliszówna (Śl.) 3:29.4, 2) Michalczykówna (Śl.) 3:39, 3) Krynkiewiczówna (W) 3:54, 4) Domańska (W) 4:04.4. 100 m. st. dow. panowie: 1) Bocheński (W) 1:03, 2) Karliczek (Śl.) 1:06.4, 3) Szrajbman (W) 1:08, 4) Walter (Śl.) 1:10.4. 200 m. st. klas. panowie: 1) Szrajbman (W) 3:08.1, 2) Kaputek (Śl.) 3:16.6, 3) Wiszolek (Śl.) 3:26.6, 4) Makowski (W) 3:25.8. Skoki z trampoliny: 1) Kokalij Kowalewska (W) 32.74, 2) Lindnerówna 23.04. 4 x 100 st. dow. panie: 1) Warszawa 6.24, 2) Śląsk 6.40, 3 x 100 st. zm. panowie: 1) Śląsk 3:55, 2) Warszawa 4:10.6. Skoki wieżowe panów: 1) Breguła (Śl.) 93.74, 2) Ziaja (Śl.) 83.10. Zwycięstwem Śląsk utrwalił hegemonję w pływactwie polskiem mimo iż do zawodów wystąpił bez dwu najlepszych sił mianowicie Klausówny w skokach, która jest chora i Raszdorfówny.

W piłce wodnej przegranej przez Warszawę 0:3 (0:1) przewaga Śląska była bardzo wysoka. Wyróżnili się w drużynie Karliczek i Schwan, zdobywca wszystkich bramek.

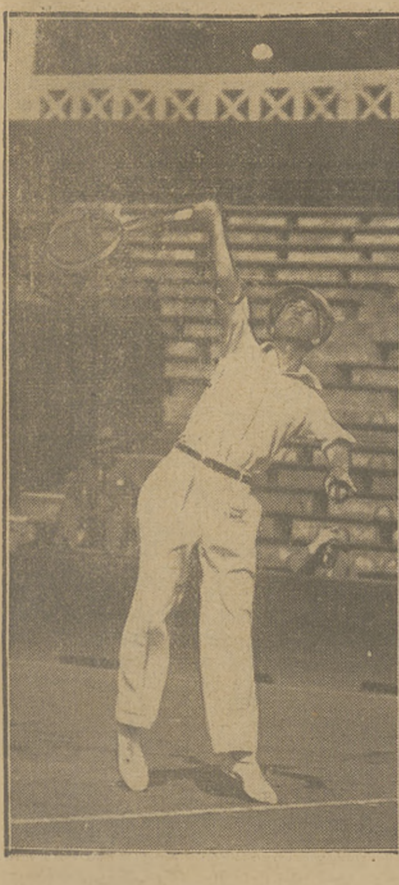




K. GRYŻEWSKI

# Paryż po dwu wielkich imprezach

## Puhar Davisa



VINES SERWUJE

**Paryż, w sierpniu.**

Było to rok temu — Francja wygrała z Angją 3:2. Cóż to była wtedy za radość — cieszono się szczerze.

Dziś jest inaczej: tysiączne tłumy nie opuszczają stadjonu, ludzie są dziwnie zdenerwowani. Tu i ówdzie widać miny naprawdę przygnębione.

Puhar wystawiony jest na widok publiczny. Dziwny, tajemniczy puharze, czy mógłbyś wyjaśnić, po czyjej stronie jest słuszność?

Kto jest moralnym twym zdobywcą?

Czy Borotra, czy też sędzia linjowy Ferrier rozstrzygnął o twoich losach?

Ale puhar milczy, za niego mówią tłumy. Nikt nie komentuje porażki Cocheta z Vinesem, wszyscy tylko mówią o pantoflach i „double faucie" Borotry.

Nieszczęsne pantofle Baska są już dziś sławne, stały się własnością publiczną. Krążyły one nawet na trybunach prasowych. Stwierdzono, że nikt w tych łapciach nie byłby w stanie dokończyć gemu.

— Cóż za idjota mógł sprzedać podobne świństwo Borotrze? — ktoś zapytuje.

Biedny dostawca Baska, ileż dziś musiał stracić klientów!

Ktoś znowu ironicznie szepcze:

— Dlaczego to tylko Borotrze zdarzają się podobne wypadki?...

Milczenie.

Korzystam z zamieszania, szwarcując się do szatni. Cochet leży na stole, masażysta pracuje. Francuz filozofuje:

— Cóż zrobić, nie wygrywa się za jednym zamachem, jak to ja chciałem zrobić, popełniłem błąd taktyczny.

Wchodzi Borotra, cały rozpromieniony.

— Ach, Henry i pomyśleć, że tyś go mógł rozłożyć mimo wspaniałej formy, w 3-ch setach, a w najgorszym razie w 4-ch.

— Nigdybyś nie przypuszczał, że pokonałem Allisona tylko dzięki tobie. Byłem tak pewien twojego sukcesu, iż grałem nieprzytłoczony ciężarem odpowiedzialności, walczyłem dla swej ambicji i dlatego mogłem tyle ryzykować w ostatnim secie.

W kącie stoi Lacoste.

— Jak to dobrze, że zachorowałem na tę anginę, jak myślisz, mój stary?

Odpowiedzi już nie słyszę, bo w szatni robi się coraz gwarniej i rojniej.

Do obozu amerykańskiego nie mogę się dostać, to też muszę skorzystać z opinji dzienników amerykańskich.

Oto one: „New York Herald" — Mówiono otwarcie i zupełnie głośno, nawet w środowisku francuskiem, iż zwycięstwo zostało ukradzione Allisonowi. Według nas Borotra zrobił „double faute" i przegrał mecz, ale siedząc na trybunach prasowych, trudno coś bezwzględnie twierdzić i nie mamy okazji się upierać, iż sędzia linjowy się pomylił.

„Daily Mail" — Francja obroniła puhar, wskutek zwycięstwa Borotry nad Allisonem. Był to mecz zadziwiający, jakiegośmy dotąd nie oglądali. Rozegrały się sceny dramatyczne, ale raczej tragiczne dla Allisona, z powodu wątpliwej decyzji sędziów, który pozbawiła Amerykanina zwycięstwa. Proszę się postawić w położeniu Allisona, który musiał czekać w najkrytyczniejszym momencie, aż jego przeciwnik zmieni pantofle!

— Na trybunach prasowych można było widzieć zupełnie dokładnie, że Borotra drugą piłkę źle zaserwował. Allison był tegoż zdania, odsyłając piłkę poza kort, czekał, aby go ogłoszono zwycięzcą. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu, sędzia linjowy milczał.

„Chicago Tribune" — Stany Zjednoczone wygrały mecz, ale puhar zostaje we Francji. Sędzia linjowy pozbawił Allisona zwycięstwa, podczas meczu tak dramatycznego, jaki wprost trudno sobie wyobrazić.

Tyle Amerykanie. Graczom amerykańskim jednak trzeba przyznać, że są sportowcami. Jak mi mówił Pierre Gillou, o tych przykrych incydentach, Yankesi unikali wszelkich dyskusyi.

## Tour de France

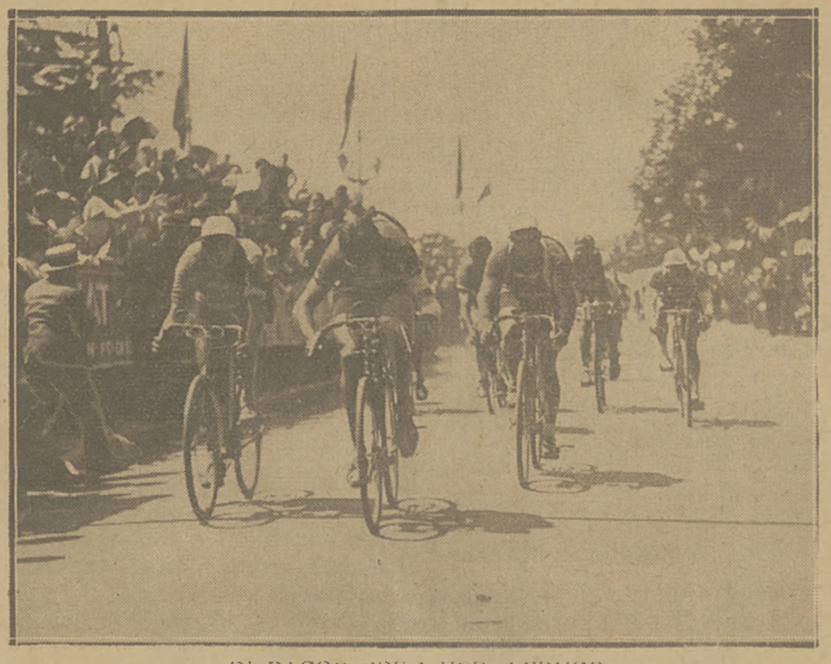
Paryż czuje kult dla bohaterów sportowych. Paryż umie ocenić wysiłek mięśni i woli, to też przeszło 50.000 ludzi przyszło w niedzielę na stadjon w Parc des Princes aby móc oglądać własnemi oczami bohaterów „Tour de France".

Niezapomniany ten dzień przypominał łudząco sześciodniówkę. Ponieważ program rozpoczął się już o 10 rano, a wielu amatorów lepszych miejsc dostało się do środka już o 7-ej, więc praktyczni Francuzi zaopatrzyli się w całodzienne zapasy żywności. W ten sposób Parc des Princes zamienił się w obozowisko.

Przez głośniki ogłaszano co chwila rezultaty z punktów kontrolnych.

Godz. 2.50 zdenerwowanie osiąga kulminacyjny moment: kawalkada jest już na przedmieściach Paryża.

Tłumy z zapartym oddechem wpatrują się w tunel, przez który mają wpaść „pożeracze szos". Godz. 3-cia trębacz gra jakby na alarm. Zdaleka dolatuje ryk, który tężeje z każdą sekundą. Oto oni.



DI PACCO SPEC HER. LEDUCQ
na mecie 14-go etapu Tour de France

Przez tunel wpada grupa około 15 ludzi, a raczej jakichś potworów okrytych kurzem. Wszyscy gorączkowo wypatrują żółtej koszulki. Jest! — to Leducq, ale nieco wtyle na 6-ej pozycji. Ostatnie metry gigantycznego biegu — trzeba zrobić jeszcze okrążenie na torze.

Zaczyna się mordercza walka, najwspanialszy sprint. Skąd ci ludzie mają jeszcze siły? Leducq kręci, obchodzi wśród ogłuszających oklasków 6-ciu rywali. Jest już na taśmie, zwycięża o pół koła, bijąc swego rodaka Speichera, Belga Ronsse i Francuza Lapeble. Stoepel dopiero 7-my.

Odysseja skończona. Leducq już tonie w morzu kwiatów, a tymczasem nowa grupa zawodników wpada na tor. Leducq kilkakrotnie musi zrobić honorowe okrążenie na torze, mówi przez mikrofon, jednem słowem jest rozrywany przez tłumy.

Jak tu dokonać sztuki i spróbować porozumieć się z bohaterem. Walczy we mnie dziennikarz z człowiekiem: czyż można napastować zawodnika tak zmęczonego. Odkładam swą wycieczkę do dnia następnego, ale trzeba się spieszyć, bo Francuz to człowiek z żelaza, „łowi on moment", to znaczy już w poniedziałek — nazajutrz oraz wtorek ma „engagement" na prowincjonalne wyścigi!

To coś niesłychanego! A ja naiwny myślałem, że on przynajmniej przez tydzień będzie spał snem kamiennym. Tymczasem Leducq ma w tym miesiącu jeszcze 20 startów zakontraktowanych.

Dzięki Szamocie mogę wykorzystać moment, kiedy Francuz robi tradycyjne wizyty redakcjom tutejszych pism. Kilka tylko pytań błagam.

— Pytań nie potrzeba, — śmieje się Leducq — ja już z góry wiem co Pan chce.

— Tem lepiej.



DWAJ ZWYCIĘZCY
największego wyścigu kolarskiego świata: Francuz Leducq i Niemiec Stoepel w braterskim uścisku

— Nigdy podczas ostatniego „Tour" nie byłem w poważnem niebezpieczeństwie. Dwa lata temu, kiedy po raz pierwszy okrążałem Francję, było dużo gorzej. Teraz nie miałem takich wypadków, jak wtedy w Galibier, no i nie było Guerry — tego wspaniałego szosowca, który umiał walczyć do ostatniego tchnienia.

W tym roku było sporo doskonałych jeźdźców, ale żaden nie dorównywał klasie Guerry. Najlepszy był bezwzględnie Stoepel, przyznam się, że już mnie trochę zdenerwował, bo krążył koło mnie jak cień. Moi towarzysze Francuzi nie pomagali mi jak w r. 1930, na szczęście w tym biegu ani razu nie potrzebowałem ich pomocy.

Za chwilę Leducq ginie w tłumie entuzjastów, każdy stara się go choćby dotknąć jak relikwje.

Dziś w Paryżu stały się modne żółte koszulki, wszyscy cykliści wykupują je gorączkowo.

**Podczas meczu Borota—Vines,** Borotra ulokował 32 razy piłkę w siatkę, a 41 posłał na aut. Vines wpakował 41 piłek w siatkę i zrobił 35 autów.

**Cochet**, grając z Allisonem, popełnił tylko dwa „double fauty" 43 piłki w siatkę i 41 na aut. Allison zrobił 8 „double fautów", 51 piłek w siatkę i 48 autów.

# Banzaj!

## Triumfy pływaków żółtej rasy



HELENA PREISS,
triumfatorka floretu pań na Olimpiadzie zdobyła złoty medal dla Austrji

### POWÓDŹ REKORDÓW PŁYWACKICH

Na stadjonie pływackim rozegrano w sobotę pierwsze eliminacje pływackie, które odrazu wniosły specyficzną atmosferę: Oto rekordy zaczęły się sypać, jak z rękawa, by osiągnąć punkt kulminacyjny po południu.

W przedbiegach panów na 100 mtr. st. dow. niespodzianek nie było. I: Kalili (USA) 59.8, 2) Barany 60.4; II: Spence (USA) 59.3, 2) Schwartz (USA), 3) Kawaishi (Japonja); III: Takahashi (Japonja) 59.5, 2) Thompson (Kanada), 3) Rocca (Argentyna); IV: Miyazaki (Japonja) 68.7, 2) Szekely (Węgry), 3) Ali.

W chwilę potem ruszyły na start panie w przedbiegach na 200 mtr. st. klas. Walki były tu zacięte, gdyż tylko po 2 zawodniczki wchodziły do finału. To też już w pierwszym przedbiegu padł rekord olimpijski, pobity przez Australijkę Dennis w czasie 3:08.2. Rekordzistka świata, Dunka Jacobsen się nie wysilała. Wyniki. I: Dennis (Australja) 3:08.2, 2) Hoffman (USA) Odpadła Prioro (Kanada); II: Jacobsen (Dania) 3:12.7, 2) Govednik (USA), 3) Wolstenholme (Anglja) odpada; III: Maehata (Japonja) 3:10.7, 2) Hinton (Anglja), 3) Caldwell (USA) odpada.

—:o:—

**Rewanż Węgrów za Amsterdam**

Drugi mecz piłki wodnej w tym dniu był jednocześnie najważniejszem spotkaniem turnieju. Walczyli bowiem dwaj faworyci Węgry i Niemcy, którzy mieli nadto do załatwienia porachunki za ostatnią Olimpjadę. Tym razem Niemcom nie udało się. Węgrzy w szalonej formie swą wyrafinowaną grą opanowali pole niemal od początku i za wyjątkiem pierwszych i ostatnich minut oblegali bramkę niemiecką, w której Rademacher był niepewny. Zawiodła również obrona niemiecka. Dobry był pomocnik Behnecke. Węgrzy przeważali całkowicie technicznie i taktycznie, mieli pozatem znakomitych strzelców z Nemethem, który zdobył 4 bramki na czele. Wynik 6:2 (2:0).

Już w 2 min. pada pierwsza bramka ze strzału Vertesyego. Gra jest wyrównana i ostra, ale znakomity sędzia Delahaye nie dopuszcza do ekscesów. Nemeth ustala wynik do przerwy przy znacznej przewadze Węgrów. Po zmianie pól Nemeth strzela jeszcze trzy bramki, a Vertessy dodaje szóstą. W ostatnich minutach Niemcy są lepsi; Schultze z karnego strzela pierwszą bramkę, J Rademacher z wolnego drugą.

Drużyny grały w składach: Węgry: Brody, Frady, Hommonay, Halassy, Vertessy, Nemeth, Keseru. Niemcy: E. Rademacher, Cordes, Guntz, Behnecke, Schwartz, Schultz, J. Rademacher.

Po południu wobec 8.000 widzów rozegrano eliminacje na 100 mtr. st. dow. pań i półfinały na 100 mtr. st. dow. panów, które przyniosły niepowszednią sensację, gdyż rekordy olimpijskie były bite raz po raz, a najszybszy pływak Europy, Barany, kandydat na zwycięzcę, został wyeliminowany.

### BARANY WYELIMINOWANY

Pierwszy przedbieg na 100 mtr. pań nie zapowiadał sensacji, wygrała go Holenderka Ladde w czasie 1:12, przed Goddard (Francja) 1:12.2 i Davies (Anglja) 1:12.2. W drugim wyniki było już lepsze, wygrała go Joyce Cooper (Anglja) w 1.09, bijąc rekord olimpijski, 2) Mac Kim (USA) 1:09.3, 3) Bult (Australja 1:11.4. W trzecim płynęła Helen Madison i rekord Cooper padł znowu. Amerykanka osiągnęła 1:08.9, 2) Maahal (Pol. Afryka) 1:11, 3) Anderson (Danja) 1:11.6. W czwartym przedbiegu Amerykanka Saville zlikwidowała już po raz trzeci rekord olimpijski, osiągając czas 1:08.5 i bijąc Holenderkę Ten Ouden w 1:09.2 i Japonkę Arata.

Wśród wielkiego napięcia odbyły się półfinały 100 mtr. panów. Już przedbiegi zapowiadały walki zacięte, ale to, co nastąpiło, przeszło najśmielsze oczekiwania. Sześciu finalistów osiągnęło czasy poniżej 1 minuty. Barany, mimo wyniku 59.4 i Spence — 59.6 zostali wyeliminowani. Odrazu pierwszy przedbieg przynosi rekord olimpijski. Japończyk Miyazaki osiągnął fantastyczny czas 58 sek. Drugi Thompson (Kanada) miał 59.3 Trzeci Kalili (USA) też 59.3; Barany, niedysponowany, płynął początkowo bardzo dobrze, ale odpadł na finiszu. W drugim przedbiegu zwyciężył Japończyk Kawaishi w 59 sek przed Schwartzem (USA) 59.2, 3) Takahashi (Japonja) 59.5, 4) Spence 59.6 wyeliminowany.

Turniej piłki wodnej otworzył mecz Stany Zjednoczone — Brazylja. USA wygrał bez trudu w stosunku 6:1.



ANTKONIAKÓWNA
najlepsza pływaczka Poznania

**Chód 50 klm. na Olimpjadzie** wygrał Anglik Green w czasie 5:50:10 przed Łotyszem Dahlinsem, Włochem Frigerio, Niemcem Hahnelem, Włochem Rivoltą i Niemcem Sievertem.

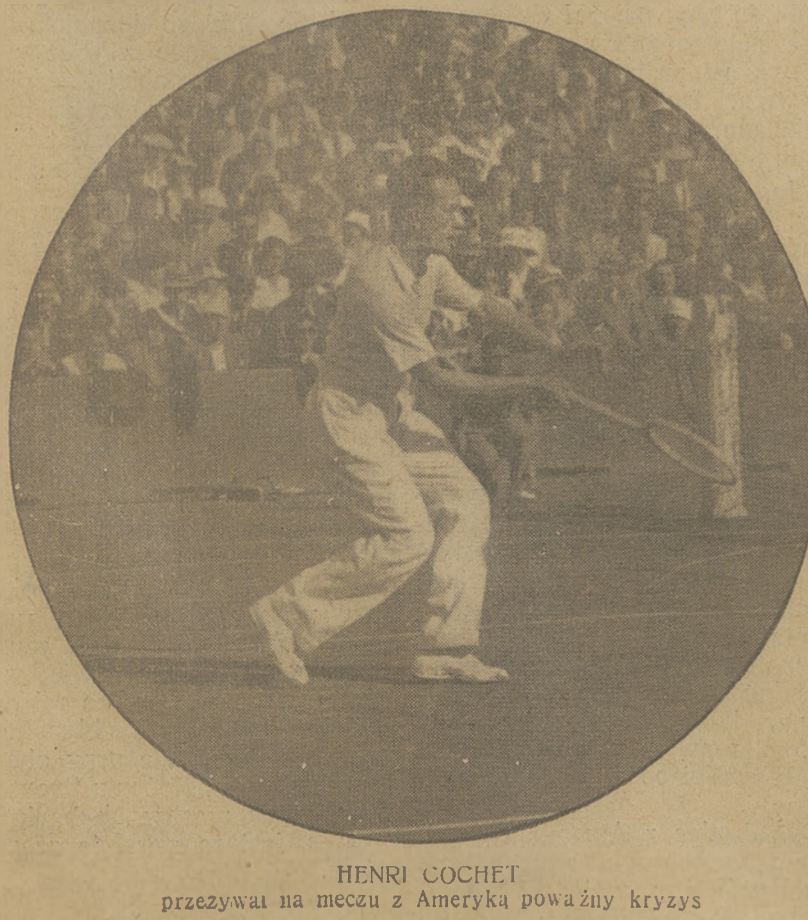
**Nazwiska Kusocińskiego i Walesiewiczówny** zajęły łamy szpalt paryskich. „Kusy" jest dobrze znany w stolicy świata, ale Walasiewiczówna?

Stasia stanowi tu zagadkę.

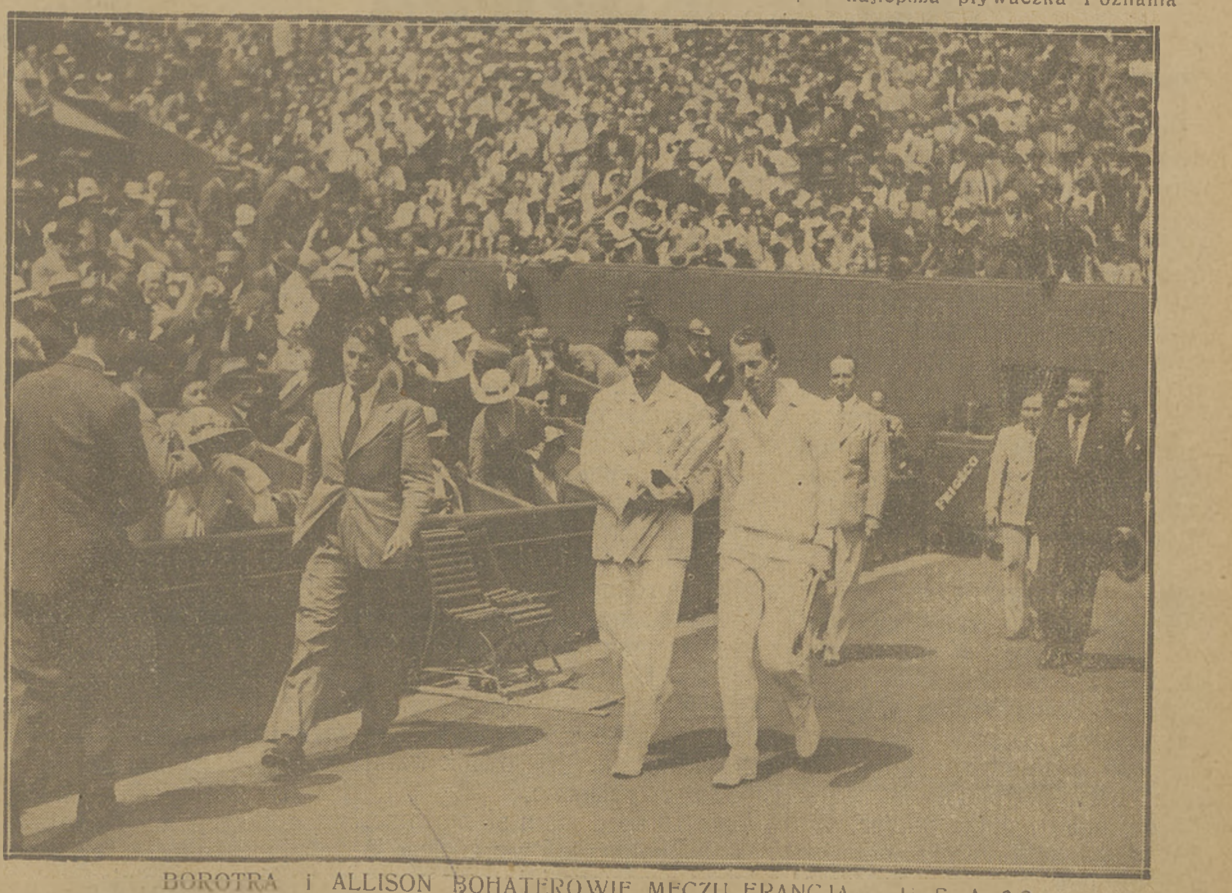
Dziwy wypisują o niej: raz figuruje jako Walasiewiczówna (Pologne), a kilka wierszy dalej jako Stella Walsh (U. S. A.).

O naszej rodaczce wypisują różne brednie. Najwspanialsza jest ta, że Polka Walasiewiczówna wyszła za mąż za Amerykanina Walsha!

**Finał puharu Davisa** przyniósł związkowi francuskiemu prawie 2 miljony franków (650.000 zł.). Mecz Ameryka Niemcy tylko 500.000 franków (160.000 zł.). Rekordy z roku ubiegłego zostały pobite.



HENRI COCHET
przeżywał na meczu z Ameryką poważny kryzys



BOROTRA I ALLISON BOHATEROWIE MECZU FRANCJA — U. S. A. 3:2
wychodzą na kort przed pojedynkiem, którego wynik zaważył o całości spotkania.

# Piąty dzień Olimpjady

## Sztandar gwiaździsty górą. Trzej Finowie niepokonani w oszczepie. Kolarze włoscy bez konkurencji

Piąty dzień Olimpjady był znowu dniem żałoby Niemców. Nasze niepowodzenia są dziecinne wobec klęsk, których doznają zawodnicy Rzeszy. W pięcioboju nowoczesnym Niemcy są za Szwedami, Włochami i Amerykanami; na 400 mtr. tylko Buchner doszedł do półfinału. Nawet we florecie stuprocentowa faworytka, mistrzyni z Amsterdamu niepokonana dotąd Helena Mayer zajęła zaledwie piąte miejsce.

*Rekordy się sypią*

Pozatem sypią się rekordy światowe i olimpijskie na kończącej się Olimpjadzie lekkoatletycznej. Japończycy mieli swój benefis trójskok. W Amsterdamie wygrał go Oda, teraz Nambu, ustanawiając rekord światowy. W oszczepie trzy flagi fińskie załopotały na masztach; zato 1500 mtr. było Sedanem barw fińskich; „cichy faworyt" Beccali pokonany w r. ub. przez Kusocińskiego, dzięki świetnej taktyce pokonał elitę zawodników. Trójka Finów nie odegrała żadnej roli. Na 80 mtr. przez płotki okazało się że klasa międzynarodowa zaczyna się od 12 sek., a nie jak myśleliśmy od 12.4. Schabińska z czasem 12.3 nie weszła do finału, w którym dwie zawodniczki miały po 11.7 sek.

Kolarstwo szosowe przyniosło generalny triumf Włochom i wspaniałe wyniki. 100 klm. pokryto w tempie 40.2 klm. godz. mimo że teren był górzysty.

*Sensacja szermierki—Mayer pokonana*

Rozgrywki we florecie pań przyniosły szereg sensacji. Helen Mayer, która w eliminacjach nie poniosła porażki, odrazu w pierwszem spotkaniu przegrała z Węgierką Bogen. Potem spotkała się z Preiss, berlinką zamieszkałą w Wiedniu, która przyjęła obywatelstwo austrjackie aby jechać na Olimpiadę. Jako Niemka nie miała szans — Mayer była uważana za bezkonkurencyjną.

Mayer prowadziła już 4:1 by przegrać 4:5; potem nadeszła klęska z Belgijką Adams 4:5, a porażkę Niemki przypieczętowała przegrana z Angielką Guiness. Roztrzygnięcie padło dopiero po decydującej rozgrywce między Guiness i Preiss. Do stanu 3:3 walka była równa potem Austrjaczka zdobyła dwa tusze i mistrzostwo olimpijskie.

Wyniki: 1) Preiss (Austria) 9 zwycięstw 1 porażka; 2) Guiness (Anglja) 8 zw. 2 por., 3) Bogen (Węgry) 7 zw 2 por.; 4) Adams (Belgja) 6 zw. 3 por.; 5) Mayer (Niemcy) 5 zw. 4 por.; 6) De Boer (Holandja) 5 zw. 4 por.

We florecie panów wyloniono finalistów. Startuje trzech Włochów Guragna, Gaudini, Marzi, trzech Francuzów: Cattiau, Gardere, Bougnol, Lloyd (Anglja), Casimir (Niemcy), Polacios i Larras (Argentyna).

*Walki zapaśnicze*

W walkach zapaśniczych w stylu grecko - rzymskim rozegrano następujące ciekawsze spotkania: w wadze koguciej Brendel (Niemcy) pokonał w 5 min. faworyta Jaskariego (Finlandja), a Włoch Nizzola położył na łopatki Węgra Szekfu. W w. piórkowej Ehrl (Niemcy) pokonał Węgra Zamboriego, w w. lekkiej Szwed Malmberg zwyciężył Niemca Sperlinga.

*Pięciobój nowoczesny*

Trzecia konkurencja — strzelanie — przyniosła szereg świetnych wyników: Amerykanin Mayo zdobył 197 pkt. na 200 możliwych (rekord olimpijski). Szwed Oxenstie — 194 pkt., Włoch Simonetti 191 pkt. Po 189 pkt. mieli Niemcy: Remer, Miersch i Węgrzy: Somfai i Petnehazy, po 188 — Meksykańczyk Casanova i Szwed Thofelt.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Mayo (U.S.A) 2 i pół pkt. 2) Simonetti (Włochy) 17 pkt. 3) Oxenstierna (Szwecja) 20 pkt. 4) Lindman (Szwecja) 22 i pół pkt. 5) Thofelt (Szwecja) 25 pkt. 6) Miersch (Niemcy) 25 pkt. 7) Remer (Niemcy). 8) Somfai (Węgry). 9) Duranthon (Francja. 10) Legard (Anglja).

*Rekordowy wyścig kolarski*

Na starcie parku Newberry stanęło 36 kolarzy z 10 państw. Trasa 100 klm. prowadziła szosami asfaltowemi częściowo w terenie otwartym, a częściowo nad brzegami morza. Było chłodno i lekki wiaterek sprzyjał zawodnikom. Po dwu niewielkich wzniesieniach na 75 i 90 klm. na 100 klm. była meta w Santa Monica. Na trasie, na starcie i mecie obserwowało wyścig tysiące widzów.

Zawodnicy startowali w odstępach dwuminutowych, przyczem jako pierwszy wyruszył Francuz Mouliefarine. W znakomitej formie byli Włosi, którzy nadali piekielne tempo, zgórą 40 klm. godz., i wygrali pewnie. Zwłaszcza Attilo Pavesi był wprost wspaniały.

Wyniki: 1) Pavesi (Włochy) 2:28:05, 2) Segato (Włochy) 2:29:22, 3) Britz (Szwecja) 2:29:43.2, 4) Olmo (Włochy) 2:29:5.2, 5) Sörensen (Danja) 2:30:11.4, 6) Southall (Anglia) 2:30:16.2, 7) Diaz (Meksyk) 2:30:16.2, 8) Holland (Kanada) 2:31:11.2, 9) Buttler (Anglja) 2:31:11.2, 10) Andersen (Danja) 2:31:23.6. W klasyfikacji państw: 1) Włochy 7:27:15.2, 2) Danja 7:38:50, 3) Szwecja 7:39:12, 4) Anglia 7:44:53, 5) Francja 7:46:12, 6) Stany Zjednoczone 7:51:55.6. Bez miejsca Niemcy reprezentowane przez drużynę z Nowego Jorku.

### Hat trick Finów

W rzucie oszczepem przez parę sekund rekordzistą olimpijskim był Weinmann 68.18, ale już pierwszy rzut Jarvinena 71.25 zdetronizował Niemca i zapewnił mu mistrzostwo olimpijskie. Drugi rzut wyniósł już 72.15, a w finale poprawił on wynik jeszcze na 72.71. Początkowo na drugiem miejscu był Weimann, w finale jednak Finowie Sippila (68.04) i Pentilla (65.44) poprawili swe wyniki na 69.80 i 68.70 i zdystansowali Niemca. Pozostali finaliści Amerykanie Bartelt — 64.40 i Churchill — 63.24 byli o wiele słabsi i miejsca w finale, zawdzieczają tylko temu, że wielu dobrych Europejczyków nie przyjechało do Los Angeles.

### Rekord światowy Japończyka.

W trójskoku prowadził początkowo Szwed Svensson jeden z nielicznych lekkoatletów, który przed zawodami zapowiedział że skoczy dalej niż w ojczyźnie i przyrzeczenia dotrzymał. Miał on wynik 15.32, dalej szli Japończycy Nambu — 15.22 i Oshima 15.05. Już jednak pierwszy skok finałowy Nambu przyniósł mu rekord światowy i zwyciestwo. Pozatem jeszcze Irlandczyk Fitzgerald przekroczył 15 mtr.! Wyniki: 1) Nambu 15.78, 2) Svensson (Szwecja) 15.32, 3) Oshima (Japonja) 15.12, 4 Fitzgerald (Irlandja) 15.01. 5) Peeters (Holandja) 14.93, 6) Firth (USA.) 14.88.

### Numer popisowy USA.

Na 400mtr. Amerykanie pokazali swą wielką klasę, walcząc tylko o miejsca i bez trudu osiągając doskonałe czasy W przebiegach w wielu wypadkach nie było wcale walki. Najlepszy czas miał Carr — 48.8. Odpadli tu Szwedzi Areskoug i Peterson, Japończyk Anda, Niemiec Nehb, Brazyliiczyk Alvarez, Zelandczyk Black, Chińczyk Cho i Francuz Sera Martin.

W trzech międzybiegach walki były zacięte, zwłaszcza w trzecim.

Wyniki: 1) Carr (USA) 48.4 najlepszy czas dnia, 2) Waliers (Pol Afryka), 3) Golding (Australja) 4) Wilson (Kanada). Odpadł Pugliesi (Brazylja), nie stanął Masuda (Japonja). II: 1) Gordon (USA) 48.6, 2) Rampling (Anglja), 3) Buchner (Nimcy), 4) Ball (Kanada) Odpadli Johannesen (Norwegja) i Oki (Japonja). III: Eastman (USA) 48.8, 2) Rinner (Austria), 3) Strandvall (Filandia), 4) Lenis (Kanada). Odpadli Stoneley (Anglja) i Metzner (Niemcy).

### Drugi medal dla Didrickson.

Na 80 mtr. przez płotki fenomenalna „dziewczyna z Texas" Didrickson zdobyła drugi medal złoty, tym razem po zaciętej walce ze swą rodaczką Hall, z której wynikł nowy rekord światowy 11.7 sek. 1) Didrickson (USA) 11.7 sk., 2) Hall (USA) o pierś, 3) Clarke (Pol. Afryka) o 2 mtr., 3) Schaller (USA), 4) Webb (Anglja), 6) Wilson (Kanada).

### Film sprawiedliwym sedzia.

W międzyczasie ogłoszono sprostowanie w biegu 110 mtr. przez płotki. Naskutek protestu Anglików zwrócono się do jedynego „bezstronnego" sędziego filmu,który wykazał bezspornie, trzecie miejsce zajął Anglik Finlay a nie Amerykanin Keller.

### Trzy ostatnie miejsca Finów.

Wreszcie nadszedł jeden z piękniejszych biegów Olimpjady 1500 mtr. na starcie stanęło po trzech Finów i Amerykanów, dwu Kanadyjczyków, Anglik Cornes, Zelandczyk Lovelock, Szwed Ny, Włoch Beccali. Przewaga Anglosasów ogromna. Zagrozić jej miała koalicja fińska. Tymczasem Finowie zawiedli zupełnie, a na Anglosasów porwał się Włoch Beccali, gotując jedną z większych sensacyi Olimpiady i bijąc Anglików ich własną bronią-finiszem.

Ze startu poprowadził w ostrem tempie Lovelock przed murzynem z sarniemi nogami Edwardsem i Purjem. Ini tworzyli zwartą grupę, w której odbywały się heroiczne i nie zawsze fair walki o miejsce. Po 600 mtr. na czoło wyszedł Cunningham, za nim Edwards i Lovelock, Larva Cornes Ny i Beccali Purie i Luomanen już tu odpadli. Na początku ostatniego okrążenia Cunningham i Lovelock mieli już 25 mtr. przewagi i zdawało się że bieg rozstrzygnie się między nimi. Ale na 200 mtr. przed metą Beccali i Cornes zaczęli fantastyczny finisz i po zaciętej walce na krzywiznie minęli liderów.. Na prostej walczyło już tylko tych dwu. Beccali wykazał większą świeżość i wygrał o 3 mtr. W obozie włoskim zagrano „Giovinezze", zapanował entuzjazm, w fińskim — żałoba.

Wyniki: 1) Beccali (Włochy) 3:51, rekord olimpijski, 2) Cornes (Anglja) 3) Edwards (Kanada), 4) Cunnigham, (USA), 5) Ny (Szwecja), 6) Hallowell (USA), 7) Lovelock (Nowa Zelandja), 8) Crowley (USA), 9) Larva (Finlandja), 10) Luomanen (Finlandja), 11) King (Kanada), 12) Purie (Finlandja).

### Wirtuozi z Kalkuty.

Rozegrano również pierwszy mecz hokeja na trawie. Cudowny team Indji rozgromił drużynę japońską 11:1, choć Japończycy grali zupełnie dobrze technicznie i taktycznie. Ale Indusi są ekstraklasą. Atak prowadził znów Dhyan Chand, znany już z Amsterdamu.

*80 tysięcy widzów na stadjonie*

# Rekord nad rekordami

## Fantastyczny czas Carra na 400 mtr. Lehtinen z trudem wygrywa bieg na 5 Klm.

80.000 widzów podziwiało dziś Igrzyska i narodziny nowego rekordu, jednego z najwspanialszych, jakie zna ludzkość. Carr przebiegł 400 mtr. w 46.2 sek. Eastman w 46,4. Każda setka po 11.5 sek. Niejedna dobra sztafeta w Polsce mogłaby im pozazdrościć tego wyniku.

### Lehtinen zawodzi

Ale ciekawszy, zwłaszcza dla nas Polaków przebieg miał 5000 mtr., gdyż okazało się jasne, że, gdyby startował tu Kusociński, zdobyłby drugi złoty medal, olimpijski. Lehtinen bowiem nie potwierdził ekstra klasy, wygrał coprawda, ale ostatkiem sił, niezbyt lojalnie, bijąc Amerykanina Hilla, który zagroził poważnie hegemonji Finów, spychając na trzecie miejsce Virtanena, a ulegając Lehtinenowi o pierś. Lehtinen był zupełnie wyczerpany i dał z siebie wszystko. A przecież Virtanen przegrał tylko o 10 mtr., podczas gdy Kusociński pokonał go o 110 mtr. A przecież czas Lehtinena wynosił 14:30, gdy Kusociński na treningu w Los Angeles miał 14:18. A przecież finisz Polaka nie może się równać nawet z finiszem Lehtinena. Tak, nie ulega wątpliwości, że tylko wskutek pecha Polska nie dzierży niepodzielnej władzy nad długiemi dystansami. Przekonamy się zresztą o tem na zawodach dn. 18 sierpnia w Chicago, gdy Kusociński spotka się z Lehtinenem.

W dziesięcioboju Siedlecki był w słabej formie znacznie gorszej niż w Polsce, ale nawet gdyby stał na wyżynach, nie mógłby zająć w tej doborowej konkurencji miejsca lepszego niż siódme.

### Pięciobój nowoczesny

W pięcioboju nowoczesnym rozegrano zawody pływackie na 300 mtr., w których Szwedzi poprawili znacznie swą sytuację. Zwyciężył mistrz Olimpjady Amsterdamskiej Thofelt w 4:32,6, 2) Pagnini (Włochy) — 4:34,3; 3) Brady (USA) 4:37,9, 4) Mac Dougall (Anglja) 4:48,2; 5) Oxenstierna (Szwecja) 4:52,8, 6) Mansfield (USA) 4:54, 7) Barlow (Anglja) 5:02, 8) Petenhazy (Węgry) 5:02,8, 9) Lindman (Szwecja) 5:05,1, 10) Rhijn (Honajda) 5:06,3, 13) Remer (Niemcy), 14) Mav (USA) 5:17,4, 15) Simonetti (Włochy), 23) Pacini (Włochy).

W ogólnej klasyfikacji na czele utrzymał się Amerykanin Mayo — 21,5 pkt. przed Szwedami Oxensteirna — 25 pkt., Thofeltem — 25,5 pkt., Lindmanem — 30,5 pkt., Włochem Simonettim — 32 pkt., Amerykaninem Brady — 40 pkt., Niemcami Remerem — 40,4 pkt., Mierschem 42,5 pkt. i Węgrem Iomkiem 42,5 pkt. 11) Włoch Pagnini — 45 pkt.

### Włosi najlepsi we florecie

W szermierce indywidualnej na florety bezkonkurencyjny okazał się Włoch Marzi, który pokonał wszystkich przeciwników i otrzymał tylko 17 tuszów. Drugi był niespodziewanie Amerykanin Lewis — 6 zwycięstw, 35 tuszów. Następne miejsce zajęła wyrównana grupa, która wygrała po 5 walk, a przegrała po 4. Stosunkiem tuszów zwyciężył Gaudini (Włochy) — 27 trafień, przed Guaragną (Włochy) — 33 traf., Casmirem (Niemcy) — 34 traf. i Lloyd (USA) 35 trafień.

### Rekord nad rekordami

Już w półfinałach na 400 mtr. padły pierwsze rekordy światowe, Carr wygrał swój bieg w 47,2 sek: Eastman w 47,6 sek W doborowej konkurencji odpadli „latający porucznik" Rampling, Austrjak Rinner i Niemiec Buchner (w przedbiegu Carra) oraz Fin Strandvall, Anglik Stoneley i vicemistrz Olimpjady amsterdamskiej Ball (Kanada). Wyniki I półfinał: 1) Carr (USA) 47,2, 2) Wilson (Kanada) o 2 mtr., 3) Golding (Australja); II: 1) Eastman (USA) 47,6, 2) Walters (Pół Afryka), 3) Gordon (USA).

W finale zobaczyliśmy jeden z najbardziej fantastycznych biegów, jakie przeżył świat. Eastman startował na szóstym torze i nadał potworne tempo, które wytrzymał do końca. Ale na finisz nie mógł się zdobyć, natomiast Carr (tor 4-ty) wytrzymał szybkość swego rodaka, doszedł go na krzywiźnie, na prostej minął i wygrał pewnie o 1 i pół metra w czasie nowego rekordu światowego 46,2. Eastman miał 46,4, Kanadyjczyk Wilson był trzeci w czasie 47,4 o 3 mtr. Dalej przybiegali Walters 48.2, Gordon — 48.2 i Golding — 48,8. Sami Anglosasi.

### Lehtinenowi grozi lynch

Finał biegu 5000 mtr. miał przebieg dramatyczny. Lehtinen pewny zwycięstwa, jak nigdy zdał się tylko na pomoc Virtanena". Obaj Finowie poprowadzili bieg, na 3000 mtr. mieli już znaczną przewagę, gdy nagle zwycięzca pierwszego przed biegu Amerykanin Hill zwiększył tempo i wśród entuzjazmu publiczności doszedł do grupy czołowej. Międzyczas na 3000 mtr. 8:39. Manewr taktyczny Finów zwiększenie tempa, potem próby Virtanena powstrzymania Yankesa i wypuszczenia Lehtinena spaliły na panewce. Przeciwnie, Hill wykorzystał zamieszanie, minął Virtanena i wyszedł na drugie miejsce, przyczem Virtanen stracił kontakt z grupą czołową.

Na ostatniem okrążeniu Hill minął nawet Fina i rozpoczęła się heroiczna walka przy akompanjamencie krzyków rozszalałych widzów. Lehtinen minął Hilla, który dwa razy go jeszcze atakował. Ostatni raz na prostej. Finn, chwiejąc się na nogach z wyczerpania, nie był w stanie biec prosto i zabiegł drogę Amerykaninowi. Uratowało mu to zwycięstwo, gdyż Hill nie mógł już go minąć i przegrał o pół metra.

Powstał szalony tumult. Publiczność szykowała się do linczu nad Finem, a jeden z widzów napadł nawet na zwycięzcę. Pięść policjanta amerykańskiego powaliła go na ziemię klasycznym nokautem i w ten sposób uniknięto skandalu.

Komisja sedziowska po długich debatach stwierdziła, że w postepowaniu Lehtinena nie było złej woli i że wygrał on bieg prawidłowo. Publiczność lojalnie brawami powitała sztandar fiński, wedrujący na maszt. Ale hegemonja fińska poniosła już trzecią porażkę na Olimpiadzie.

Wyniki 1) Lehtinen (Finlandja) 14:30 rekord olimpijski. 2) Hill (USA) o pół metra, 3) Virtanen (Finlandja) o 10 mtr., 4) Savidan (Nowa Zelandja), 5) Lindgren (Szwecja), 6) Syring (Niemcy) 14:56, 7) Burns (Anglja), 8) Dean (USA), 9) Hillhouse (Australia), 10) Rankine (Kanada), 11) Takenako (Japonja), Rochard, Petterson i Rekers wycofali się.

### Pięciobój domeną Szwedów

Po pięciu dniach walk zakończony został w sobotę pięciobój nowoczesny. O 9 rano w trudnym terenie długości około 4.000 mtr. rozegrano bieg naprzełaj, zakończony zwycięstwem Anglika Legard w czasie 15:02.2 przed jego rodakiem Mac Dougallem 15:42 i Francuzem Duranthonem. Walczący o zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji zawodnicy zajęli miejsca następujące: Szwed Lindman — czwarte, Niemiec Miersch — szóste, Szwed Oxenstierna — siódme, Szwed Thofelt — trzynaste,

W ogólnej klasyfikacji zaszły znaczne zmiany; Amerykanin Mayo spadł na trzecie miejsce, oddając zwycięstwo w ręce Oxenstierny. Lindman awansował na miejsce drugie, a Thofelt został czwarty. Niemcy Remer i Miersch poprawili wydatnie swoją pozycję. Wyniki: 1) Por. Oxenstierna (Szwecja) 32 pkt., 2) por. Lindman (Szwecja) 35 i pół pkt., 3) Mayo (USA) 38 pkt., 4) por. Thofelt (Szwecja) 39 pkt., 5) Remer (Niemcy) 47 pkt., 6) wchm. Miersch (Niemcy) 48 pkt., 7) Simonetti (Włochy) 53





Edward Pan

# MOJA KARJERA



Battalino walczy w gardzie otwartej, stojąc szeroko na nogach, a to, przy moim skutecznym ciosie jest bardzo pożądane; oczywiście dla mnie. Bat zrozumiał to niegorzej ode mnie i zastosował gardę, w jakiej go dotychczas nigdy nie widziano. Poprostu schował głowę w ugięte ochronnie ramiona i rzucał się na przód, po każdem uderzeniu wracając do swojej szczelnej zasłony. Publiczność krzyczała, aby pokazał twarz, lecz Battalino nie zwracał na to najmniejszej uwagi.

W drugiej rundzie, nie mogąc dostać mu się do szczęki, walę w nos, kilkakrotnie już operowany. Rozpłaszcza się kompletnie. Nieboszczyk Louis Wolheim, popularny „Bulba" na konkursie „szlachetnego profilu" zdystansowałby z pewnością Bat'a Battalino przynajmniej o kilka miejsc.

W następnem starciu oddając potężny cios, trafiam w czoło, Bat odczuł to uderzenie, to pewne... ale lepiej odczułem ja. W prawej dłoni odezwał się jakiś przeszywający ból. Przeraziłem się w pierwszej chwili, że złamałem rękę. Było to jednak tylko silne rozbicie, które, niestety, zdecydowało o dalszym przebiegu walki.

Uderzam jeszcze prawą, ale coraz słabiej. Battalino domyśla się doskonale co się stało i naciera ostrzej, obijając mi boki z półdystansu. Czyni to z wielką wprawą i z całego serca. Nie wstydzę się przyznać, że kilka dni po meczu kładłem się i podnosiłem z wielką ostrożnością.

Wskutek kontuzji mojej prawej ręki Bat coraz częściej dochodzi do głosu. Lewą trzymam go jednakże w szachu, nawet przeważam. Porażkę przyznają mi sędziowie boczni. Kierownik walki daje mi zwycięstwo.

Całe 10 rund mam sfilmowane. Taśma pokazuje wyraźnie, iż miałem przewagę i że ogłoszenie mojej przegranej było krzywdzące. Prawdopodobnie sprowadzę ten film do Warszawy i zainteresowani będą mogli przekonać się naocznie.

Ręka „napoczęta" na głowie Battalino boli mnie dotychczas. Nie mam czasu wyleczyć jej dokładnie, bo moje pięści muszą ciągle pracować. Możliwe, że Bat zupełnie nieprzypadkowo zrobił tak płytki unik, że moja dłoń trzasnęła o jego czaszkę... Gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą — powiada przysłowie. Musi się tracić zdrowie i, tracąc zdrowie, zdobywać doświadczenie.

Starzy bokserzy mają w zapasie mnóstwo takich „kawałów", których ich nauczyło doświadczenie, a którem równoważą swoją mniejszą, niż kiedyś sprawność fizyczną. Każdy ma swoje „trick'i" swoje ulubione, wypróbowane uderzenia, odbicia i metody walki.

Mistrzem strategji ringowej nazywają Amerykanie Tommy Loughran'a najlepszego boksera świata kategorji półciężkiej w latach 1927 — 1929. Tommy jest rzeczywiście wspaniałym taktykiem. Zawsze uśmiechnięty, zawsze potrafi wyprowadzić swego przeciwnika z równowagi i zgnieść go moralnie.

Pamiętam jego mecz z Paolinem w grudniu zeszłego roku, w Madison Square Garden. W Madison są po dwuch przeciwnych stronach umieszczone wielkie zegary z tarczami podzielonemi na cztery części. Wskazówka przebiegłszy trzy czwarte tarczy wskazuje koniec trzyminutowego starcia, ostatnia ćwiartka stanowi minutową przerwę międzyrundową.

Otóż Tommy, aby zdenerwować partnera, walcząc, obserwował zegary i koniec każdej rundy zastawał go w jego narożniku.

Kiedy Loughran po raz już któryś tam z rzędu powtórzył manewr i Hiszpan musiał, po gongu, przebiec cały ring, aby dostać się do swego rogu, publiczność zaczęła wrzeszczeć z zadowolenia.

Paolino wpadł we wściekłość. Zaczęła się walka... o narożnik, która zgubiła Hiszpana. Tommy musiał wreszcie skończyć starcie przy sekundantach przeciwnika i uśmiechnięty przemaszerował przez całą arenę do swego krzesła. Miał wygrany mecz. Paolino dał się ponieść nerwom i pchał Loughrana do rogu, podczas gdy ten, cofając się spokojnie, zbierał punkty.

Stare „asy" ringowe mają, prócz wielu swoich „sztuczek", całą masę najrozmaitszych przesądów. Jedni starają się być w ringu wcześniej, niż przeciwnik, inni, do tych należał Carpentier, umyślnie spóźniają się, aby wystawić na próbę nerwy swego rywala. Dempsey, jak mi opowiadano, nie golił się nigdy w dniu meczu.

Ja, choć nie jestem przesądny, mam też swoją „zasadę". Lubię zadać pierwsze uderzenie, choć muszę przyznać, pierwszy cios niezawsze wywróżył mi zwycięstwo. Ale mam do tego przekonanie.

V.

### Znów u siebie, w Warszawie.

W końcu kwietnia dobijam do Europy i kilka dni zatrzymuję się w Paryżu. Dickson proponuje mi mecz o mistrzostwo Europy z Roth'em. Odmawiam. Jadę na urlop, chcę odpocząć. Tytuł mistrza Europy jest mi niepotrzebny. W Ameryce mam ustaloną markę, a mecz z Nekolnym, który zremisował z Roth'em, rozwiał chyba wszelkie wątpliwości co do moich kwalifikacyj.

W drodze z Ameryki wysiadłem na Azorach, aby odwiedzić grób ś. p. majora Idzikowskiego. Nie wiedziałem, że zwłoki bohaterskiego lotnika zostały przewiezione do kraju.

1-go maja jestem w Warszawie. Wzruszyło mnie serdeczne przyjęcie jakiego doznałem, po tylolętniej rozłące z Ojczyzną. Znów jestem u siebie! Zaczynają się spotkania z przyjaciółmi, ze znajomymi, całe serje telefonów, pozdrowień... i próśb o pożyczki...

Ale o tem wiedzą zapewne czytelnicy z warszawskich dzienników. Nie będę więc powtarzał. To tylko powiem, że z pięknych projektów, które snułem jadąc do domu, nic nie zostało. Wyjazd do Zakopanego, odpoczynek, wziął, jak to mówią, w łeb. Nie starczyło czasu.

Warszawa zmieniła się bardzo w ciągu ostatnich trzech lat. Przybyło wiele pięknych gmachów, kin i wytwornych lokali, wzmógł się ogromnie ruch na ulicach. Jedno co się rzuca w oczy, to skąpe oświetlenie miasta. Zamało jeszcze reklam świetlnych, zamało błyskotliwych wystaw, ale przy obecnem ciężkiem położeniu finansowem, przy masowych bankructwach, jest to zupełnie zrozumiałe.

(D. c. n.)

# Polska - Węgry 3:2

## Mecz tennisowy we Lwowie. Stolarow bije obydwu gości. Porażka dubla polskiego

Nad spotkaniem tennisowem Węgry—Polska zawisło jakieś złe fatum. Najpierw wyłoniły się trudności w związku z ustaleniem reprezentacji, potem zawiodła pogoda. Od czwartku wieczorem lał nieprzerwanie deszcz. W piątek popołudniu jakoś się przetarło, jednak fatalna aura odbiła się już ujemnie na całej imprezie.

Rozmiękczony kort, ciężkie wskutek wilgoci i padającego okresami w czasie meczu deszczu piłki jakoteż dokuczliwe zimno nie pozostało bez wpływu na nastrój i formę graczy, przyczem Polacy okazali się nerwowo mniej wytrzymali na wpływy zewnętrzne od swych przeciwników.

Już pierwsza gra omal nie przyniosła nam przykrej niespodzianki. Ogólnie oczekiwano łatwego zwycięstwa Maksa Stolarowa nad Straubem, tymczasem gra przemieniła się w pięciosetową walkę, której losy były prawie do ostatniej chwili niepewne. Maks grał stanowczo poniżej zwykłej swej formy. W pierwszych dwóch setach marnował mnóstwo łatwych piłek, a ponieważ Straub grał bardzo regularnie i pracowicie więc też w rezultacie zdobył dwa pierwsze sety.

W trzecim — sytuacja zaczęła układać się wprost tragicznie. Stolarow wygrał wprawdzie dwa pierwsze gemy, jednak Straub wyciągnął na 5:3 i 40:15 na swoją korzyść. Po dłuższej wymianie piłek nastąpił punkt zwrotny. Węgier mając doskonałą sposobność zakończenia meczu ostrym smeczem uderza zbyt lekko i... Maks kończy piłkę. Raz jeszcze nadarza się Węgrowi taka okazja lecz marnuje skandalicznie drugą meczową piłkę.

Teraz Straub widocznie się załamuje, a Stolarow wyrównuje na 5:5 i wygrywa seta 9:7. W czwartym secie widać już wyraźnie znaczną poprawę Stolarowa podczas gdy Straub speszony przegrywa gładko 6:2 i 6:3. W rezultacie wynik brzmi 2:6, 3:6, 9:7, 6:2, 6:3 dla Stolarowa.

Oczekiwane z naprężeniem spotkanie Gabrovitsa z Hebdą przyniosło widowni lwowskiej przykre rozczarowanie. Węgier wygrał bowiem nadspodziewanie gładko 6:4, 6:2. Trzeci set przerwany został z powodu ciemności przy stanie 3:2 dla Hebdy. Ostatnie gry odbyły się zresztą w zupełnie nienormalnych warunkach przy prawie zupełnym zmroku, to też należało spotkanie przerwać znacznie wcześniej i nie bawić się w jakąś przeczuloną kurtuazję w stosunku do gości.

LWÓW, 7. 8. — Tel. wł. — Naznaczone na sobotę rozgrywki nie doszły wogóle do skutku z powodu nieustannego deszczu. Również w niedzielę trzeba było grę przerywać z powodu nagłych opadów, jednak ostatecznie mecz doprowadzono szczęśliwie do końca.

Polska wygrała ostatecznie 3:2. Rozstrzygnięcie padło właściwie już w niedzielę rano, kiedy dzięki zwycięstwu Maksa Stolarowa nad Gabrowitsem w stosunku 2:6, 7:5, 8:6, 6:3 oraz Hebdy nad Straubem w stosunku 6:4, 6:1, 6:3 prowadziliśmy w stosunku 3:0.

Stolarow dostarczył i w drugiej grze widowni wiele emocyj. Nie grał on wprawdzie zbyt efektownie, jednak bardzo madrze i właśnie rozumną taktyką pokonał swojego przeciwnika. W pierwszym secie Gabrowits prowadził 5:1, oddał jednego gema i wygrał pewnie 6:2. W drugim sytuacja staje się już krytyczna, gdyż Węgier prowadzi 3:0, 4:2. Na tem jednak skończyła się jego sztuka. Maks wypróbowawszy różne piłki, odnalazł wreszcie słabą stronę Garbowitsa i zaczął konsekwentnie karmić go wysokiemi, lekkiemi piłkami na backhand, co wytrąciło Węgra zupełnie z konceptu i uderzenia, tembardziej że Stolarow przeplatał repertuar swój też ostro plasowanemi drajwami i w rezultacie nietylko wyrównał, ale i wygrał.

Trzeci set przyniósł wprawdzie Gabrowitsowi znowu prowadzenie 4:0, Maks jednak bynajmniej się nie speszył i grał dalej wypróbowanym systemem. Kilka nieudanych prób gry przy siatce ze strony Garbowitsa daje Polakowi wyrównanie, tembardziej, że Węgier jest już widocznie wyczerpany i musi ostatecznie drugi raz kapitulować.

W czwartym secie sprawa idzie gładko. Stolarow jest w uderzeniu i wszelkie wysiłki przejścia do bardziej agresywnej gry ze strony przeciwnika niweczy w zarodku.

Hebda wywiązał się szybko ze swego zadania, wygrywając w 3 setach. Gra on tym razem spokojniej i równiej, to też Straub nie mógł dotrzymać mu kroku. Wprawdzie w pierwszym secie wyrównał na 3:3, jednak przy stanie 4:4 przegrał oba dalsze gemy na sucho. Drugi set poszedł Polakowi jeszcze łatwiej, a w trzecim po kilku nonszalanckich ciągach, dzyskawszy równowagę przy stanie 5:3 wygrał już pierwszą piłkę meczową.

Po południu dokończone zostało przedewszystkiem spotkanie Garbowits Hebda przy stanie 2:0 setów dla Węgra i 3:2 gemów w trzecim secie dla Hebdy.

W pierwszej chwili wydawało się, że Hebdzie przecież jeszcze uda się nadrobić stratę, wygrał bowiem czwartego gema, stosując identyczną taktykę, co Stolarow. Niestety zabrakło mu pod tym względem wytrwałości i szybko przeszedł do ostrych piłek, które lepiej odpowiadały Węgrowi. W rezultacie Gabrowits wyrównał na 4:4. Hebda wyciągnął wprawdzie na 5:4, jednak zmarnował dwa setbole i umożliwił Gabrowitsowi wygranie trzech kolejnych gemów, a tem samem i meczu, tak, że wynik Gabrowits — Hebda brzmiał ostatecznie 6:4, 6:2, 7:5.

Niespodziankę sprawił nam double. Ogólnie liczono się z pewnem wycięstwem Węgrów, tymczasem mecz przemienił się w pięciosetówkę, przyczem polska para Hebda—Warmiński miała zwycięstwo prawie w ręku. Wygrała ona nadspodziewanie pierwszego i drugiego seta 7:5, 9:7, w trzecim jednak załamała się. Brak zgrania i kilka nieporozumień wyprowadziło graczy naszych z równowagi, to też niepotrzebnie oddali trzeciego seta 4:6.

Uporczywa walka rozwinęła się w czwartym secie. Węgrzy przyszli do siebie, słabemu dotychczas Zichyemu piłki zaczęły wychodzić, podczas gdy Hebda grał teraz znacznie słabiej. Po uporczywej i zmiennej walce Węgrzy wygrali 9:7.

Również w piątym decydującym secie szala przeważała się na obydwie strony, Polacy jednak i tym razem w decydujących momentach nie umieli zdobyć się na ostatni wysiłek i oddali seta oraz mecz Węgrom w stosunku 9:7. Wynik brzmiał zatem dla Węgrów 5:7, 7:9, 6:4, 9:7, 9:7.

Z czwórki źle grał początkowo Zichy, który zmarnował mnóstwo piłek, a później się rozegrał. Niespodziankę w znaczeniu dodatniem sprawił Warmiński, który grał może mniej efektownie, ale bardziej skutecznie i rozumnie. Hebda miał obok wielkich momentów również okresy załamania się, podobnie, jak i Gabrowits ze strony przeciwnej. Ostatecznie więc Polska wygrała 3:2.

# Cracovia dystansuje rywali

## po zasłużonem zwycięstwie 1:0 nad Legją w stolicy

**Cracovia — Legja 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Malczyk. Sędzia p. Rosenfeld.**

Niedzielny mecz warszawski, kto wie, czy nie był finałem tegorocznych mistrzostw Polski. W każdym razie zwycięstwo Cracovii zapewniło jej prowadzenie w tabeli, jeśli nie do końca, to w każdym razie na długie tygodnie.

Spotkanie dwu prawdopodobnie najlepszych obecnie naszych drużyn piłkarskich nie stało jednak na poziomie, który widzowie chcieliby oglądać. Poszczególni gracze umieli dużo, prawie wszyscy byli w świetnej kondycji fizycznej i biegowej, ale w obu zespołach brak było owej spoistości, która z 11-tu piłkarzy czyni dopiero dobrą drużynę.

Co najważniejsze — obu drużynom, a zwłaszcza Legji zabrakło ataku. O żadnych ciekawych kombinacjach nie było wprost mowy; nici ciągłości gry, nawiązywane przez Nawrota rwały się co chwila, gdyż żaden, absolutnie żaden z jego partnerów nie potrafił należycie rozegrać i podać piłki.

Jeszcze gorzej było z pomocnikami. Ich wola prawie wyłącznie ograniczała się do rozbijania ataków nieprzyjacielskich. Jest to jednak w najlepszym wypadku dopiero 50 proc. obowiązków, włożonych na odpowiedzialne barki linji, mającej pozatem na celu zasilanie swego napadu dobremi piłkami.

W tych warunkach słaba już sama w sobie ofensywa wojskowych wskutek absolutnego zamknięcia dowozu pokarmu w postaci piłek z tyłu umarła na anemję.

Defensywnie natomiast Legja stanęła na wysokości zadania i walczyła twardo, umiejętnie i skutecznie, pracowała ambitnie i produkcyjnie, słowem zrobiła swoje.

Praca obrończa wystarcza jednak, aby conajwyżej meczu nie przegrać; aby go jednak wygrać trzeba strzelać bramki. A tych właśnie zabrakło kompletnie.

Ponieważ zaś Cracovia właśnie pod tym względem była o cień lepsza od tych rywali — odniosła n kłe, lecz tem niemniej zasłużone zwycięstwo.

Jedynemu, zresztą jak na siebie wyraźnie słabemu Nawrotowi, biało-czerwoni przeciwstawili jednak całą trójkę środkową napadu. I Zieliński i Malczyk i Ciszewski, to wszystko jednak gracze, którzy mimo wielu usterek umieją wiele.

Największą ich bodaj wadą jest skłonność do hyperkombinacji i brak decyzji strzałowej. Za wiele gra się wszerz, zamało nawprost, zbyt rzadko gracze ci decydują się na przebój i strzał.

Do walki niedzielnej przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie w składach:

Cracovia — Otfinowsk; Lasota, Pająk; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling.

Legja — Głowacki; Martyna, Ziemian; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Latusiński, Wypijewski.

Cały prawie mecz był właściwie walką defensyw obu drużyn, oraz ich napadów, ale tylko między linjami karnemi boiska. Rzecz jasna, od czasu do czasu jakiś skrzydłowy, czy łącznik zapuszczał się bliżej pod bramkę, ale po to tylko, aby za chwilę wracać stamtąd jak niepyszny.

Pozatem obie drużyny miały momenty wyraźnej przewagi, ale przeciwnicy ściągali wtedy pod zagrożną bramkę tylu graczy, że o zdobyciu bramki prawie nigdy nie było nawet mowy.

Legja przeżyła kilka tylko chwil, kiedy zdawało się, że uśmiechnie się do niej szczęście: raz gdy Nawrot pięknie strzelił voleyem z centry Wypijewskiego, ale trafił w Mysiaka, drugi raz przy mocnym strzale Rajdka obronionym przez Otfinowskiego. Pozatem bramkarz Cracovii schwytał parę dość efektownych, ale mało groźnych strzałów Przeździeckiego.

Krakowianie momentów bramkowych też mieli niewiele, a i w tych interwenjował skutecznie Głowacki. Wspaniała zwłaszcza była obrada krótkiego strzału Malczyka.

Jedyny punkt dnia padł w 62-ej minucie. Cracovia obegrała obronę Legji, do piłki doszedł Malczyk, strzelił... Głowacki stał jednak doskonale i kto wie czy i tym razem piłkiby nie sparował, gdyby nie Ziemian; piłka obiła się od niego i zmieniła kierunek.

Pod koniec, gdy Cracovia cofnęła do tyłu Zielińskiego, gospodarze doszli bardziej do głosu. Cóż, kiedy Wypijewski 12-cie centr z rzędu wysłał na aut!

Sędzia p. Rosenfeld z Bielska dobry, mimo że nie podobał się publiczności, gdyż nie odgwizdał dwu nastrzelonych rąk na polu karnem i przewrócenia się przez piłkę Malczyka po zastopowaniu go przez Martynę.

# Kusociński odrzucił ofertę 50.000 dolarów

**LOS ANGELES, 7.8. Tel. wł. — Grono menażerów amerykańskich, polujących na gwiazdy olimpijskie i atakujące coraz natarczywiej Nurmiego, rzuciło się i na Kusocińskiego, proponując mu tournee z Nurmim, 12 startów i honorarjum 50. 000 dolarów.**

**Kusociński odrzucił te nęcące propozycje bez wahania.**

*Jan Erdman.*

## Mecz kolarski Polska - Austrja

Nie można powiedzieć, żeby Z. P. T. K. wybrał chwilę zbyt odpowiednią na zorganizowanie międzypaństwowego spotkania dla naszych kolarzy. Mimo, że przeciwnikiem jest słaba naogół Austrja, po pierwszym dniu zawodów prowadzi ona już 27.5 na 22.5 pkt. I to przy punktacji, pomyślanej z wielką ostrożnością.

Torowcy austrjaccy nic pokazali nam właściwie nic. To byłoby jeszcze pół biedy, lecz nasi szprinterzy nie potrafili nawet... zmusić ich do walki. Honor barw polskich ratował Oksiutycz, bijąc na głowę Weismeyera w biegu za motorami.

W drugim dniu zawody zostały odwołane z powodu niepogody (przełożono je na wtorek). Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Spotkania dwójkowe:: Dusika (A) bije Popończyka w 13,6 i Einbrodta w 14 i Majewskiego w 13; Schaffer (A) wygrywa z Einbrodtem (13.2.5) z Popończykiem (14.2.5). W meczu z Majewskim Schaffer pada, tłucze się dotkliwie i odstępuje od dalszych spotkań. Długodystansowiec Stoll (A) przegrywa z Majewskim (13.2.5), bije natomiast Popończyka (15!) i Einbrodta (13.6.2). Na siedem spotkań — jedno zwycięstwo i jeden walkower; skromnie.

W biegu pojedyńczym na czas uzyskali zawodnicy czasy następujące: 1) Dusika (A) — 26.5, 2) Popończyk — 26.8.5, 3) Zimkowski (A) i Einbrodt (P.) — 27.5, 5) Stoll (A) — 27.2.5 i wreszcie ostatnie miejsce — Majewski 27.4.2.

W biegu za motorami na 15 klm. Oksiutycz na ostatnich 4-ech kilometrach rozprawia się gładko z Weismeyerem, bijąc go w czasie 14:38,6 o 1¼ okrążenia. Po pierwszym dniu 27.5 na 22.5 pkt. dla Austrji.

# Z całego kraju

ŁÓDŹ, 7.8. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi przeszły pod znakiem wyników nierozstrzygniętych. Leader tabeli ŁTSG zremisował z Orkanem 2:2. Eksligowcy wyrównali dopiero na chwilę przed końcem i grali jak podczas całego sezonu, z olbrzymiem szczęściem. Turyści — WKS 2:2.

**Hakoah Ł. K. S. 0:0.** Drużyna żydowska nie wykorzystała szeregu dogodnych pozycyj i rzutu karnego. Mecz odbywał się w atmosferze niesportowej. Rewelacyjny Widzew pokonał pewnie SKS w stosunku 3:0 a Wima odniosła zwycięstwo nad PTC 4:3.

W walkach o puhar Expressu dla klubów fabrycznych Kruschender pokonał IKP 2:1.

**110 km. wyścig kolarski w Łodzi** wygrał mistrz Łodzi, Wiktor Odartus (ŁKS) w czasie 3:50:41, przed Bartoszkiem (ŁKS), 3) Stefański (Zj.), 4) Rom (ŁKS), 5) Cieplucha (Bieg), 6) Stachurski (Bieg).

Sztafetowy bieg Ruda Pabjanicka—Łódź na dystansie 10 km. wygrał zespół Geyera w czasie 30 min. 47 sek. przed zespołami Zjednoczonych, Strzelca i ŁKS.

Międzyklubowy mecz pływacki Legja Warszawa — ŁKS, przyniósł po interesującym przebiegu zwycięstwo gościom w stosunku 34:25

LWÓW. 7.8. — Tel. wł. — W rozgrywkach finałowych o mistrzostwo klasy A pokonała we Lwowie Polonia (Przemyśl) Świteź w stosunku 3:1. W Stanisławowie wygrał lwowski Sokół II z Rewerą 2:0. W grach towarzyskich Pogoń ligowa zremisowała z Oldboyami 1:1, a Ukraina wygrała wysoko z Hasmoneą 6:0.

LWÓW. 7.8. Wyścig kolarski Lwów — Stryj — Lwów (140 klm.) wygrał Kiczek (Pogoń) w 5:26:28 przed Dreherem (RKS) 5:28 i Tropaczyńskim 5:33.

LUBLIN. 7.8. Attila odniosła dwa zwycięstwa. Pierwszego dnia Węgrzy rozgromili reprezentację klubów żydowskich 16:0, drugiego dnia wygrali z Unją po zaciętej walce 1:0.

KATOWICE. 7.8. — Tel. wł. — W Mysłowicach na stadjonie odbyły się dziś pierwsze motocyklowe mistrzostwa torowe, które zgromadziły na starcie 25 kierowców z całego kraju oraz ponad 5.000 widzów. Mistrzostwa odbyły się w warunkach nieszczególnych na rozmokłym torze. Reprezentowane były najpoważniejsze ośrodki motocyklowe, jak Poznań, Kraków, Warszawa i Śląsk. Breslauer wygrał na 6 przeprowadzonych biegów pięć. Wyniki są następujące: Kategorja 4000 m.: 1) Walter (Unja) 3:56,1, 2) Lubański (BBKM) 3:57,1, 3) Chrostek (Śl. K. M.) 4:07. Kat. 350 ccm. 4.800 m.: Breslauer (Śl. KM) 3:59,4, 2) Ziółkowski (Unja) 4:13,2, 3) Małecki (Unja) 4:17.4. Kat. ponad 350 ccm. 6400 mtr. 1) Breslauer 5:01, 2. 2) Lange (Legja) 5:19, 3) Gembala (KKM) 6:04.

Dalsze trzy wyścigi odbyły się o nagrodę wędrowną IKC, nagrodę Mysłowic i najlepszy czas dnia. Zwyciężył Breslauer w pierwszym — 4000 mtr.— w czasie 3:06.2, w drugim na tym samym dystansie w czasie lepszym 3:04, a wreszcie w trzecim na przestrzeni 6400 mtr. w czasie 4:33,1. Organizacja zawodów ospała.

# Czarni-Garbarnia 2:1

KRAKÓW, 7.8. — Tel. wł. — Czarni — Garbarnia 2:1 (1:0) Sam fakt drugiej przegranej Garbarni z rzędu na własnem boisku i to ze słabemi zespołami ligowemi nie byłby może tak smutny, jak styl i forma, w jakiej Krakowianie swe spotkania przegrywają. Okres kryzysu, jaki Garbarnia przeżywa ostatnio, nie ma się bynajmniej ku końcowi i jeśli tak dalej pójdzie, może się spodziewać jeszcze niejednej niespodzianki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Garbarnia: Włodek, Bil, Konkiewicz, Joksz, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Risner, Pazurek, Smoczek, Maurer, Bator. Czarni: Kasprzak, Chmielewski, Łemiszko, Sadowski, „Zygmuntowski", Piłat, Ostrowski, Niemiec, Makuch, Dziwisz Drzymała.

Bramkarze mają odrazu dużo do roboty. Prowadzenie uzyskuje dla gości Zygmuntowski w 11-ej minucie ostrym strzałem w górny róg. Po przerwie Pazurek wraca na lewego łącznika, lecz to nie przynosi pożądanej zmiany. W ciągu 20 minut Garbarnia ostro przygniata, przestrzeliwuje jednak moc pozycyj. Dopiero Bator po biegu solowym uzyskuje wyrównanie.

Czarni zrywają się do ataku i w 23-ej minucie Makuch ustala wynik dnia. Garbarnia zdeprymowana wraca do gry chaotycznej i marnuje jeszcze kilka pozycyj. U zwycięzców doskonałe trio obronne Zygmuntowski na środku pomocy wytrzymał tempo tylko do pauzy. W ataku najgroźniejsi Drzymała i Ostrowski. Dobrze sędziował p. Schneider.

KRAKÓW, 7.8. — Tel. wł. — Makkabi — Cracovia 5:1 (2:1). Ostatni mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski stał na bardzo wysokim poziomie. Makkabi uzyskuje do pauzy prowadzenie przez Rittermanna II. Bramkę dla Cracovii uzyskał Kowalski. Po przerwie znowu Rittermann II uzyskuje dla Makkabi dalsze bramki. U zwycięzców brak było Schoenfelda, u pokonanych Boczara. Sędzia p. Steinberg bardzo dobry.

KRAKÓW, 7.8. — Tel. wł. — Zawody o spadek do klasy B. Zwierzyniecki — Krowodrza 1:0. Gra bardzo ostra, zasłużona wygrana Zwierzynieckiego. Sędzia dr. Lustgarten.

**Wawel — Grzegórzecki 2:0.** Zawody kwalifikacyjne o tytuł mistrza grupy A. kl. KOZPN. Bramki dla zwycięzców strzelili Leppich i Piątek. Sędzia p. Berwald dobry.

KRAKÓW. 7.8. W meczu finałowym o mistrzostwo kl. A okręgu krakowskiego Podgórze pokonało Wawel 3:1 (0:1).

**Inż. K. Schiele** wybrany został ponownie prezesem Pohal. Zw. Narc., a do zarządu powołano: pp. Kuliga R., Miśkiewicza E., Czyżewskiego, Zylbermana, Zubka St., Bujaka I., Bujaka R., Bąbałę, Mangla L., Stilla J.







# Ruch-Ł.K.S. 3:0

KATOWICE. 7.8. — Tel. wł. — *Ruch — ŁKS 3:0 (1:0). Bramki: Urban, Zorzycki, Peterek.*

Zawody powyższe pomimo deszczu zgromadziły trzytysięczną publiczność Gospodarze wykazali pomimo wyraźnego osłabienia składu i brakiem zdyskwalifikowanego Dziwsza, doskonałą formę i przeważali przez cały czas meczu, przyczem wyróżnili się obaj znajdujący się u szczytu formy skrzydłowi Włodarz i Urban, którzy szli o lepsze w zawody. Peterek grał przytomnie i zatrudniał skrzydła, nie mogąc jednak znaleźć zrozumienia u łączników. Obrona wraz z pomocą grała dobrze i wywiązała się naogół ze swego zadania zadowalająco. Specjalnie należy podkreślić dobrą formę bramkarza Kurka, który, aczkolwiek nie miał dosłownie ani jednego strzału do obrony, wykazał pewny chwyt i dobrą orjentację w decydujących momentach podbramkowych.

Przez cały przebieg meczu Ruch miał zdecydowaną przewagę i nie wykorzystał szeregu murowych sytuacyj podbramkowych. ŁKS doszedł do głosu od chwili zdobycia przez gospodarzy trzeciej bramki, nie mógł jednak z powodu niedyspozycji strzałowej wykazać cyfrowo swej przewagi.

Z gości na wyróżnienie zasługują w ataku Feja i Król, najagresywniejsi zawodnicy, oraz doskonała para obrońców. Bramkarz Frymarkiewicz był bardzo niepewny. Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa naogół zadowalająco.

BYTOM. 7.8. — Tel. wł. — Tradycyjny mecz lekkoatletyczny pań i panów między reprezentacjami obu Śląsków rozegrano w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych. Mecz odbył się na pięknym stadjonie bytomskim w obecności 5.000 widzów. Lekkoatleci polscy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i wygrali mecz zasłużenie w stosunku pkt. 68:63. Zawiodły natomiast Polki; wyjechały one w bardzo osłabionym składzie, co było powodem ich porażki w stosunku 40:54. Wyniki techniczne mimo ciężkich warunków są naogół dobre. Podajemy tylko najlepsze: Panowie: 100 m.: 1) Lakwa (N) 11; 400 m.: Rzepuś (P) 52.6; Oszczep: Turczyk (P) 61.76; 1.500 m.: Rakoczy (P) 4:23,5; skok wzwyż: Völkel (N) 171; kula: Lakwa 13,36, 800 m.: Riemer (P) 2:09.5; tyczka: Sznejder (P) 340; 200 m.: Lakwa 23,6.

Panie: Rzut dyskiem: Hein (N) 32.48 800 m.: Szuasówna (P) 2:36; wdal: Heimann (N) 511. Organizacja zawodów była fatalna. Sędziowie niemieccy grzeszyli brakiem objektywności.

Na zawodach obecni byli przedstawiciele generalnego konsulatu RP w Opolu, którzy bardzo gorliwie opiekowali się naszą drużyną.

**Mistrzostwo w pływaniu poznańskiego okręgu** zdobyła ostatecznie „Unja" uzyskując w ogólnej punktacji 1021 pkt., 2) Warta 665 pkt., 3) HCP 499 pkt., 4) Poznańskie Tow. Pł. 327 pkt., 5) ISV 239 pkt., 6) AZS 209 pkt., 7) Sokół 122 pkt., 8) Astra (Krotoszyn), 9) Skała (Ostrów).

Unja Poznań zwyciężyła również w punktacji o puhar starosty krajowego po raz trzeci z rzędu, zdobywając puhar na własność. 1) Unja 1073 pkt., 2) HCP 520 pkt., 3) PTP 343 pkt.

**Piotrków Tryb.** Concordia — Lechja (Tom.) 5:0. W Moszczenicy M. K. S. pokonał Szczerbiec (Wolbórz) 9:1.

# Dziwy Los Angeles

## Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego"

**Los Angeles, 22 lipca.**

Los Angeles jest cudownem miastem. New York może imponować, ale Los Angeles zachwyca. Miasto X Olimpjady wygląda zupeł nie inaczej, niż to wszystko, co w Polsce lub środkowej Europie nazywa się miastem.

Los Angeles ma 1.300.000 mieszkańców i jest miastem zajmującem bodaj największą powierzchnię. Rozpoczynając od ulic centralnych do przedmieść, całe Los Angeles składa się z willi i pałacyków. Parterowe lub jednopiętrowe domki, utrzymane przeważnie w stylu mauretańskim, stoją w ogródkach, wśród palm i kwitnących krzewów.

Perspektywy ulic posiadają cudowną głębię i zachwycające kształty dzięki szpalerom palm, których jest tu kilkanaście rodzajów. Sklepy dobrze zaopatrzone i tanie. Mężczyźni zdrowi i opaleni. Niewiasty najpiękniejsze na świecie. W południe chodzą w lekkich piżamach po ulicy, rozmawiają od niechcenia i budzą podziw wśród przechodniów.

O wielkości miasta niech świadczą następujące cyfry:

Stadjon od wsi olimpijskiej dzieli 15 klm i 10 minut... samochodem. Jesteśmy dopiero wówczas w centrum miasta. Gdybyśmy się chcieli dostać z Olympic Village na tor kolarski w Pasadena, trzeba byłoby zużyć na to godzinę jazdy autem. Na tor regatowy w Long Beach jedzie się autobusem 1 godz. 15 min.

Komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich miał nielada kłopot z rozwiązaniem zagadnienia komunikacyj. Dotychczasowe nasze doświadczenia wskazują, że z kłopotów tych Amerykanie potrafili wyjść obronną ręką.

Zawodnicy dostają się na boiska treningowe specjalnemi autocarami, znajdującemi się wyłącznie w dyspozycji Olympic Village. Wystarczy poprzedniego dnia zameldować godzinę odjazdu i punktualnie stawić się przed bramę, aby konduktor dostawił team na miejsce pracy, a po kilku godzinach zabrał do wsi z powrotem.



MIGAWKI Z WIOSKI OLIMPIJSKIEJ W LOS ANGELES

1) Japończycy śpieszą na trening, 2) autentyczny covboy w roli strażnika wioski, 3) red. Jan Erdman „oko olimpijskie" Przeglądu Sportowego, 4) Wejście do Chapman Hotel, gdzie mieszkają panie, 5) ruch na ulicach Los Angeles, 6) Finnowie bawią się w bilard, 7) odpoczynek naszych szermierzy, 8) przed siedzibą Argentyńczyków.

Pozatem istnieje specjalnie dla mieszkańców Wsi autobus, kursujący między miastem a naszem siedliskiem.

Jak wygląda stadjon olimpijski?

Czytelnicy mają pojęcie o tej budowli z ilustracyj, zamieszczanych niejednokrotnie przez nas. Doskonałe te zdjęcia są robione bardzo mądrze i bardzo fachowo, ale nie dają pojęcia o rozmiarach i charakterze stadjonu. Zdjęcie z lotu ptaka, obejmujące całość budowli, może doskonale służyć jako plan, ale nie daje wyobrażenia o rzeczywistości.

Stadjon jest wspaniały. Znam wielkie boiska w Berlinie, widziałem największy stadjon europejski w Heysel, ale żaden z nich nie robi takiego wrażenia, jak tutejszy.

Podchodzimy z zewnątrz. Widać lochy dla publiczności, schody, betonowa ściana i latarnie kryształowe na owalnej burcie. Razem wysokość 7-miu pięter. Wejście główne efektowne. Na wysokiem podjum ustawiony jest znicz, obok trzy maszty. Maszty zwycięzców. Herb USA, oraz insygnia olimpijskie wprowadzają jaskrawsze barwy do betonowego kolorytu stadjonu.

Jesteśmy w środku olbrzymiej miski. Boisko jest na dole, niżej poziomu parku, w którym znajduje się stadjon. Od bieżni do górnych brzegów trybun jest teraz z 10 pięter. Boisko (doskonale utrzymane) i 400-metrowa bieżnia wydaje się o wiele, wiele mniejszą, niż najmniejsze boisko w Warszawie.

Stadjon liczy po przebudowaniu 125.000 miejsc siedzących. Miejsc stojących niema. Boisko opasane jest 80 rzędami ławek, trybunami honorowemi, prasowemi i t. d. Samych aparatów technicznych, przygotowanych do nadawania depesz ze stadjonu, naliczyłem przeszło setkę. Stoją już przygotowane do pracy, na wszelki wypadek przykryte ceratkami, choć w Los Angeles deszcz nie pada.

O kilka kroków znajduje się Swimming stadium of City Los Angeles. Jest to budowla świeżo wykończona, wzniesiona specjalnie na potrzeby Olimpjady.

Stadion pływacki ma 10.000 miejsc i basen otwarty o wymiarach 25x50 mtr. Urządzony prosto, bez ozdób i zabawek, ale celowo i rozsądnie.

W tej samej okolicy znajduje się wystawa sztuki sportowej i hala szermiercza. Narazie tam mnie nie wpuścili, więc przedkładam tylko opinję dr. Papee, że hala jest doskonała i o wiele lepsza, niż w Amsterdamie.

Wioślarze mają teren swoich walk strasznie daleko. Autobus jedzie do Long Beach Marine Stadium 75 minut. Tor posiada wodę morską, stojącą, długość 2000 mtr., szerokość 4 tory. Tory wytyczone są bardzo oszczędnie, tak, że wiele zależy od umiejętności i przytomności umysłu sternika (szczególnie w konkurencjach, w których steruje nosek osady).

Zawody jachtów rozegrane zostaną w San Pedro, oddalonem o półtorej godziny jazdy od Olympic Village, tor kolarski w Pasadena też mniej więcej w tej samej odległości, zawody konne — w Santa Monica (przeszło pół godziny), zawody bokserskie, zapaśnictwo, dźwiganie ciężarów i t. d. — w Olympic Auditorium (20 minut jazdy), wreszcie strzelanie — w Eiysian Parku, oddalonym o dobre pół godziny.

Wypisuję te odległości, jakby który z Czytelników miał zamiar tam się wybrać. Chodzi mi jednak o wykazanie poważnych trudności, jakie nastręcza np. naszym wioślarzom codzienny trening.

Proszę sobie wyobrazić: od 9-ej do 13-ej jest cztery godziny. W tym czasie trzeba dostać się na miejsce (dwie i pół godz.), rozebrać się, przerobić trochę gimnastyki, zjechać dwukrotnie tor, umyć łódź, odpocząć, wziąć masaż i wracać na obiad. Popołudniu ta sama kombinacja.

Dlatego inż Lenartowicz wpadł na dobry pomysł pozostawania na cały dzień w Long Beach. Obecnie wioślarze tylko śpią we Wsi, a dzień cały trenują na miejscu. Obiady przesyła się im w specjalnie zakupionych przez ekspedycję rondlach do Long Beach.

# W kwaterze wioślarzy i lekkoatletów




MILRED DIEDRICKSON,
najwszechstronniejsza lekkoatletka Igrzysk zwyciężyła w płotkach i oszczepie

Dzisiaj odwiedziłem ich na wojennej kwaterze. Szatnie wygodne: natryski tualety, waga. Dzielimy pokój z Francuzami, z którymi zresztą zetrzemy się na ostro na torze. Francja bowiem wystawia również pair-oar i czwórkę ze sternikiem.

Przechowalnia łodzi nowa i bardzo dobrze urzadzona. Przystań bez zarzutu, obsługa nadzwyczaj staranna i umiejetna.

Zarówno wioślarze warszawscy, jak i poznańscy czują się dobrze i chwala sobie tor, choć praca tutaj bedzie trudniejsza niż na wodzie słodkiej. Czwórka jechała dziś od 900 metrów równolegle z ósemka Nowej Zelandji „All blacks" trzykrotnie podrywali i trzy razy dochodziła ich nasza czwórka. Dopiero na finiszu ósemka czarnych wioślarzy minęła nasza łódź.

Lekkoatleci trenują w szkole sztuki stosowanej. Jest to stosunkowo bardzo blisko, nie więcej niż dziesięć minut (autem). Boisko dobrze urzadzone (mimo że szkolne), bieżnia niezła, trybuny na 3.000 osób, tylko niema dobrej rzutni.

Trenuje tu 15 narodowości. Przeważnie nacje egzotyczne. W godzinach naszego treningu można zebrać tu komplet różnokolorowych skórek, ale białej jest tu najmniej.

Z naszych zawodników pilnie trenują Kusociński i Heliasz. Pomiędzy nimi jest jednak olbrzymia różnica w wynikach. Kusociński czuje se dobrze, jest zadowolny z wyników i osiągnął już poprzednią formę, podczas kiedy Heljasz...

Heljasz jest wielkiem dzieckiem. Rzuty mu nie wychodzą, to prawda. Ale 14.80 — 15.00 metrów ma prawie zawsze. I przed sobą 5 dni treningów. Może wynik poprawić, może się jeszcze naprzód posunać...

Ale pod warunkiem, że nie będzie histeryzował. A Heljasza (łatwo go zresztą wytłomaczyć) byle co wyprowadza z równowagi. Rzut się nie uda, kula ucieka zbyt wcześnie, przyszedł na boisko fotograf, zaśmiała się z za płota jakaś dziewczynka — wszystko to ma wpływ na wynik Heliasza.

Nie można jednak ukrywać, że z Heljaszem sytuacja jest dość poważna. Wszystkie treningowe rzuty lokuje między 13.80 a 15 metrów. Rozrzut ma dość znaczny. Formę nierówną. Jeżeli więc weźmiemy nawet pod uwagę, że ambitny poznańczyk rzuca zawsze na zawodach więcej o pół metra niż na treningu — to osiągnięty wynik może nie kwalifikować do finału.

Byłby to smutny rezultat choroby morskiej, a nie wykładnik możliwości Heljasza.

Pławczyk utrzymuje się stale na swoim poziomie. Niema treningów, by nie skoczył 180—185 cm.

Siedlecki robi wszystko nieźle, ale jeszcze nie jest „w sztosie". Zdarzają się dnie, że go boli noga, czasami opuszcza trening — bo jest przemęczony... Świadczy to, że organizm nie zapomniał nie zdołał zaaklimatyzować się jeszcze po trudach podróży na dobre w Kalifornii.

Z pań Walesiewiczówna w dalszym ciągu biega genjalnie. Patrząc na skupioną postać tej dziewczyny i na jej długi, elastyczny krok trzeba wierzyć, że pierwsze miejsce w stumetrówce należy do Polski. W rzucie dyskiem jest stylowo „pod zdechłym Azorkiem", ale ma zawsze około 38 metrów i może być groźna dla różnych płotek amerykańskich i europejskich.

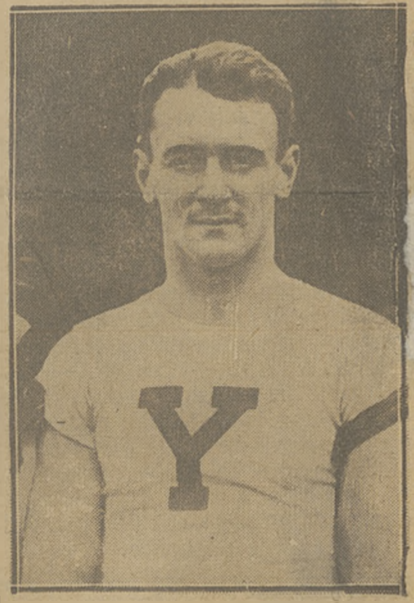
Wajsówna po okresie ostrego przesilenia wraca do formy. Wczoraj na treningu miała 42.30 mtr., dzisiaj 40.50. Bolączką naszej rekordzistki jest olbrzymi rozrzut, wahający się między 35 i 42 metrami. Miejmy jednak nadzieję, że ciągły trening wyrówna te wyskoki, lub w ostateczności — że w sześciu dopuszczalnych rzutach znajdzie się jeden, lepszy od rekordu polskiego — i wszechświatowego.

Schabińska jest już taka sama, jak w Warszawie, to znaczy: szybka, wyśmienita technicznie, ale nerwowa i zrywająca starty. U tej zawodniczki wszystko wisi na włosku chwilowego usposobienia. Krańcowe przeciwieństwo Walasiewiczówny.

Na sali szermierczej jeszcze nie byłem, więc napiszę o nich następnym razem.

W każdym razie opuścili oni szkołę, ofiarowywaną im przez organizatorów i przenieśli się do sali gimnastycznej Domu Polskiego (15 min. autobusem). Powodem niezadowolenia była gładka podłoga i brak planszy.

**Jan Erdman.**

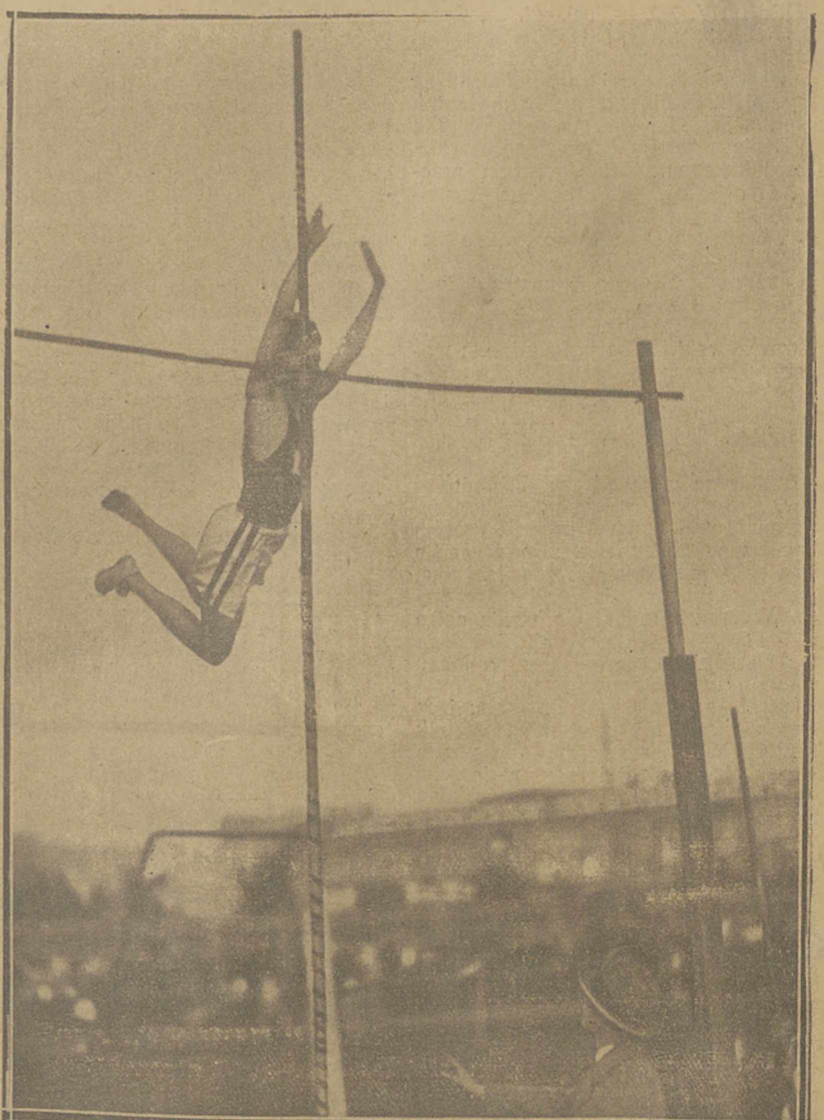


CARR (AMERYKA)
ustanowił fenomenalny rekord świata w biegu 400 mtr. 46,2 sek.



ZDUMIEWAJĄCY REKORD ŚWIATA
ustanowił na Igrzyskach Irlandczyk Tisdall w biegu 400 mtr. przez płotki — 51,8 sek.





JAPOŃCZYK NISHIDA
zagroził poważnie hegemonji amerykańskiej w tyczce. Zajął on 2-gie miejsce wynikiem 4,30 mtr. o 1 i pół cm. gorszym od zwycięzcy

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80. poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10. tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki. czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.